

Bibliotekarz

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE
SPRAWOM
BIBLIOTEK
I CZYTELNICTWA

STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH

WARSZAWA
ROK XXIV-1957

NR 7

TREŚĆ — СОДЕРЖАНИЕ — CONTENTS

- S. Siekierski:** „Zdecentralizowany“ zakup książek — pierwsze spostrzeżenia.
Децентрализованное приобретение книг — первые наблюдения
— A „decentralized“ book-purchasing — the first observations
- J. Engel:** Z doświadczeń uzupełniania księgozbiorów w powiecie sulęcińskim.
Из опыта комплектования библиотечных фондов в районе Суленцин
— Some experiences concerning the increase of stock in the district of Sulęcín
- F. Bursowa:** Organizacja pomocy instrukcyjno-metodycznej dla bibliotek w Bułgarii
Организация методической помощи для библиотек в Болгарии
— The organization of the instruction in library work in Bulgaria
- K. Siekierycz:** Punkty doświadczalne Instytutu Książki i Czytelnictwa, a sprawa powszechnych obserwacji dotyczących czytelnictwa.
Опытные ячейки Института Книги и Чтения а вопрос всеобщих наблюдений над чтением
— The experimental points of the Institute of Book and Reading, their relations to the general observation of the reading
- M. Polcyn:** Praca z książką w Zakładach H. Cegielskiego w Poznaniu.
Работа с книгой на заводе имени Г. Цегельского в Poznani
— The propaganda of reading of the works H. Cegielski in Poznań
- Przegląd piśmiennictwa**
Обзор литературы
Reviews of books and articles
- J. Kor.:** Sprawy bibliotek, książki i czytelnictwa w prasie.
Вопросы библиотек, книги и чтения в печати
— Problems of libraries, book and reading in the press
- S. Draczko:** Sprawy biblioteczne.
Rocznik Literacki 1955 (Z. Jasińska)
Z żałobnej karty
Obituary
Некрологи
Marian Des Loges
Felicja Pieńkowska
- K. Konecka-Wosiowa:** Uzupełnienie w sprawie szkolenia bibliotekarzy.
Ещё раз о подготовке библиотекарей
— Once more about the education for librarianship

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY
POLSKICH ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ M. ST. WARSZAWY

NR 7

WARSZAWA 1957

ROK XXIV

S. SIEKIERSKI

Warszawa

„ZDECENRTALIZOWANY“ ZAKUP KSIĄŻEK — PIERWSZE SPOSTRZEŻENIA

Długie dyskusje o konieczności przekazania bibliotekom powiatowym odpowiedzialności za uzupełnianie księgozbiorów oraz o trudnościach i niebezpieczeństwach, jakie mogą stąd wyniknąć, mamy już poza sobą. W chwili obecnej nikt nie kwestionuje słuszności decyzji, ale główny problem nie został rozstrzygnięty. Sprawne i właściwe zaopatrywanie bibliotek w nowości wydawnicze jest problemem w dalszym ciągu bardzo istotnym, już nie teoretycznym. Pierwsze miesiące gospodarowania bibliotek powiatowych na własnym terenie dały ciekawy materiał do dyskusji, uwypukliły szereg spraw, które domagają się rozwiązania, wyjaśnienia czy chociażby gruntownej dyskusji. Problem jest tym ważniejszy, że wiele trudnych zagadnień muszą rozstrzygać same biblioteki powiatowe, które bardzo często nie mają fachowej pomocy, są zbyt słabe lub mało doświadczone, aby podejmować trudne decyzje na własną rękę. Potwierdzeniem tych uwag może być chociażby konferencja w CZB poświęcona sprawom zakupu, w której najciekawsze i najbardziej problemowe były głosy właśnie kierowników bibliotek powiatowych.

Czemu ma służyć księgozbiór?

Pytanie to brzmi dość naiwnie, ale trzeba postawić je na początku dyskusji. Bez jasnego i ścisłego sformułowania funkcji, jakie ma pełnić księgozbiór w poszczególnych bibliotekach, nie można mówić o świadomym ich uzupełnianiu. Z dotychczasowej praktyki i teorii wynika jednak jasno, że funkcja ta nie jest ściśle określona. Nie wyjaśniona jest zwłaszcza funkcja księgozbioru biblioteki powiatowej, co z kolei pociąga za sobą niepełne sprecyzowanie zadań księgozbioru biblioteki gromadzkiej. Weźmy konkretne fakty: ogromna większość księgozbiorów tzw. bibliotek powiatowych liczy po kilkanaście tysięcy tomów. Według obowiązujących przepisów książki te mają służyć terenowi powiatu oraz jako pomoc źródłowa bibliotece powiatowej. Założenie jest logiczne i pociąga za sobą dalsze konsekwencje praktyczne. Skoro biblioteka powiatowa dy-

sponuje poważną ilością książek, które mogą zasilić teren w książki trudniejsze, droższe lub rzadziej przez czytelników poszukiwane, książek tego typu nie należy kupować do bibliotek gromadzkich, których księgozbiory winny nastawiać się na czytelnika „typowego“, którego zainteresowania nie wychodzą poza krąg zainteresowań przeciętnego mieszkańca gromady. Wszystkie książki trudniejsze należy w takim wypadku dopożyczać z biblioteki powiatowej. Konsekwencje dalsze — skoro księgozbiór biblioteki powiatowej jest tak zasobny, to może on obsłużyć także punkty biblioteczne, a więc nie ma w gruncie rzeczy potrzeby zakupowania do bibliotek gromadzkich większej ilości egzemplarzy książek nawet bardzo poczytnych, poza nielicznymi wyjątkami. Założenia są więc w zasadzie słuszne. Jak wygląda jednak praktyka? W ogromnej większości bibliotek powiatowych (podkreślam, że pomijam problem wypożyczalni miejskich) na półkach stoi kilka tysięcy książek zupełnie niewykorzystanych od kilku lat, co w 300 powiatach stanowi wg prowizorycznych obliczeń ponad 2 miliony woluminów. Wszędzie natomiast tam, gdzie biblioteki powiatowe przekazały książki bibliotekom gromadzkim, oczywiście książki potrzebne na wsi, najczęściej nigdy już one nie wracają, stanowią część składową biblioteki gromadzkiej. W b-ce powiatowej pozostało natomiast kilka tysięcy „muruwanych cegieł“, nikomu niepotrzebnych.

Powstaje pytanie zasadnicze — czy w bibliotekach powiatowych należy w dalszym ciągu gromadzić księgozbiory dla bliżej nieokreślonego czytelnika „nietypowego“, chociaż zjawia się on sporadycznie, czy też zaspokajać potrzeby rzeczywiście istniejące w bibliotekach gromadzkich i miejskich, im też powierzyć całkowitą odpowiedzialność ze właściwe zaopatrzenie podległych punktów, a istniejący księgozbiór biblioteki powiatowej stopniowo, w miarę możliwości i potrzeb likwidować.

Przy takim założeniu w mieście powiatowym należałoby tworzyć jeden księgozbiór nastawiony przede wszystkim na czytelnika miejskiego, a nieliczne książki trudne lub wzbudzające zainteresowanie wąskiego kręgu odbiorców można by wypożyczać w teren drogą wypożyczania międzybibliotecznego na konkretne zapotrzebowanie czytelnika. Natomiast wszędzie tam, gdzie środowisko zapotrzebuje książki ukazujące się na rynku, trzeba je w miarę możliwości finansowych po prostu zakupić. Takie rozwiązanie sprawy nie jest rozwiązaniem jedynym, ma oczywiście i swoje słabe strony, a przede wszystkim w większości bibliotek nie da się zrealizować w najbliższym okresie czasu. Jest to jednak wyraźnie określony kierunek, w jakim mają zmierzać zakupy, w jakim ma iść praca biblioteki powiatowej. Takie wypracowanie sprecyzowanego bliżej profilu księgozbiorów miejskich jak i gromadzkich jest zupełnie możliwe i osiągalne. Obecnie jednak bardzo trudno zaobserwować określoną politykę zaopatrywania bibliotek terenowych. Kupuje się najczęściej to, co się uważa za potrzebne, to, co jest w księgarni, oraz tyle, na ile wystarcza pieniędzy. Skład zakupu jest już tak rozmaity, że dopatrywanie się jakiegokolwiek prawidłowości jest bardzo trudne.

Analiza zakupu dokonana przez Instytut Książki i Czytelnictwa w czterech bibliotekach powiatowych (Cieszyn, Bielsko, Pułtusk i Słupsk) nie daje materiałów wystarczających do wyciągnięcia uogól-

niających wniosków, ale wskazuje moim zdaniem na jedno — wielkie zróżnicowanie zakupu zarówno pod względem jakościowym jak i ilościowym nie zawsze wynika z jakichś z góry ustalonych kierunków, ale jest w poważnym stopniu dziełem przypadku, być może najbardziej uzależnionym od budżetu biblioteki i zaopatrzenia miejscowego sklepu Domu Książki. Nawet w Cieszynie, gdzie biblioteka powiatowa przeprowadziła zakup najbardziej starannie, budzi zastrzeżenia fakt, że ponad 40% zakupu obejmuje literatura dla dzieci i młodzieży, nawet jeżeli uwzględnimy, że biblioteka ma ambicje zaopatrywania punktów bibliotecznych. Ogromne zapotrzebowanie na literaturę dziecięcą nie zostanie moim zdaniem rozwiązane przez kompletowanie jej w powiecie, gdyż jednorazowe wypożyczenie przez bibliotekę gromadzką takiej książki czyni ją najczęściej niezdolną do dalszego użytku.

Bardziej właściwy wydaje mi się profil zakupu biblioteki w Pułtusku (biblioteka połączona z miejską), która nastawia swój zakup przede wszystkim na czytelników miejskich, a więc uczniów starszych klas licealnych, miejscową inteligencję itd.

Problem leży w tym, że jeżeli decydujemy się na dalsze zaopatrywanie biblioteki powiatowej obok księgozbioru miejskiego, to musi to być jakiś logiczny podział celu i zadań. Tymczasem z fragmentarycznych spostrzeżeń wynika, że jest to jakieś mniej lub bardziej konsekwentne dublowanie tych samych pozycji, które zakupuje się do bibliotek terenowych.

Kupować, ale za co?

Tak można by sformułować drugie zasadnicze pytanie. Budżety na zakup książek są ogólnie mówiąc niezwykle skromne, przeciętnie na bibliotekę gromadzką przypadnie około 2 000 zł, czyli wobec podróżnia książek — 100 książek rocznie. Jeżeli nawet weźmiemy pod uwagę, że biblioteka zakupi dużo tanich książek dla dzieci oraz pewną ilość tańszych broszur, to liczba ta nie ulegnie wydatniejszej zmianie. Poza niektórymi powiatami, które potrafiły sobie zapewnić budżet znacznie wyższy, ogromna większość bibliotek stoi przed zasadniczym pytaniem — jak zabezpieczyć środowiskom rozczytanym systematyczny dopływ nowości. Liczyć na poważniejszy dopływ funduszków państwowych jest raczej utopią. Niektóre z bibliotek rozwiązywały w pierwszym kwartale sprawę w ten sposób, że środowiskom bardziej potrzebującym przyznawały fundusze większe, kosztem bibliotek gorzej pracujących. Klasycznym przykładem takiego postępowania jest powiat Słupsk, gdzie rozpiętość budżetu na zakup dla poszczególnych bibliotek waha się od 6 zł 80 gr do 583 zł 20 gr, przy czym głównym kryterium podziału było przygotowanie bibliotekarza do pracy. Jest w tym założeniu wiele słuszności — dać książki tam, gdzie będą one właściwie wykorzystane, ale powstaje jednocześnie smutne pytanie, w jaki sposób biblioteki gorzej pracujące potrafią dogonić lepsze bez nowych książek. W powiecie słupskim znalazło się 5 gromad, które otrzymały książek na sumę mniejszą niż 100 zł każda. A w jakiej sytuacji pozostaną wtedy biblioteki no-wootwarte?

Zasada podziału wg potrzeb wydaje się ze wszech miar słuszną. Nie może to być jednak zasada zbyt daleko idąca. Każda nadgorliwość jest szkodliwa.

Inną drogą poszukiwań rozwiązania problemów finansowych jest pomoc miejscowych instytucji lub czytelników. Tu jednak stanowczo lepszym rozwiązaniem jest zdobywanie pieniędzy od instytucji i przedsiębiorstw niż od czytelników (nawet przez Towarzystwa Przyjaciół Bibliotek), gdyż czytelnicy zawsze będą traktować to jako specyficzną formę opłaty, co niewątpliwie wpływa niekorzystnie na samopoczucie najmniej zarabiających oraz młodzieży — a oni przecież stanowią ogromną większość czytelników.

Przykładem rozwiązania innego jest Biblioteka Powiatowa w Sulęcinie, gdzie przez założenie „Złotej Księgi“ oraz przez szeroką jej popularyzację u miejscowych władz i instytucji, a także zamożniejszych osób prywatnych, kierownik zebrał już prawie tyleż pieniędzy i urzędzeń, ile wynosił budżet na zakup księgozbioru. Wydaje się, że zainteresowanie miejscowych czynników kwestiami biblioteki w bardzo poważnym stopniu spopularyzuje ją i zwiąże bardziej z miejscowym społeczeństwem, jako placówkę miejscową, własną, a nie tylko utrzymywaną przy pomocy kredytów państwowych, a nawet najskromniejsze fundusze wzmocnią jej działalność.

J a k i e k s i ą ż k i k u p o w a ć ?

Przy tak małych funduszach jest to trzecie podstawowe pytanie, które trzeba sobie postawić po pierwszych, kilkumiesięcznych próbach. Konieczność natychmiastowego zwiększenia ilości książek dla dzieci w bibliotekach gromadzkich rozwiązuje na razie problem o tyle, że biblioteki zakupują te książki w stosunkowo dużych ilościach, nie obciążając zbytnio budżetu. Jest to tylko jedna strona zagadnienia i polityka łatania dziur, natomiast jeżeli przejdziemy już do beletrystyki, to problem komplikuje się niezmiernie — zróżnicowanie zakupu jest tak duże, że rzuca się w oczy już przy pierwszym spojrzeniu.

Z analizowanych materiałów wynika, że w czterech badanych powiatach nie ma ani jednego tytułu, który występowałby przynajmniej w 1/4 badanych bibliotek każdego powiatu, a tylko 5 tytułów, które można spotkać w trzech powiatach w przynajmniej 1/4 badanych bibliotek.

Są to: A. Fiedler — Dziękuję ci, kapitanie
R. Kipling — Takie sobie bajeczki
J. I. Kraszewski — Infantka
J. Mrówczyński — Góra bogów
J. Verne — Gwiazda południa

I tylko 18 tytułów, które zyskały sobie wspólne uznanie w dwu powiatach. O wielkim rozstrzeleniu tytułów nie tylko w poszczególnych powiatach, ale nawet w ramach jednego powiatu mogą świadczyć następujące dane: w powiecie cieszyńskim, gdzie współpraca z Domem Książki jest dobra i organizacja zakupu dosyć sprawna, na 1 zakupiony tytuł przypada 9 egzemplarzy, w Słupsku już tylko 3,2 egz., a w Bielsku, gdzie część bibliotek gromadzkich bierze bezpośrednio udział w zakupie, na 1 tytuł przypada zaledwie 1,8 egz. Dane te świadczą o złym zao-

patrzeniu księgarń, ale sygnalizują jednocześnie zbliżające się niebezpieczeństwa całkowitego zagubienia orientacji bibliotek w stanie księgozbiorów terenowych, jeżeli nie przystąpią one energicznie do opracowywania katalogu centralnego.

Bez katalogu centralnego zakup dla bibliotek gromadzkich za kilka lat będzie prawie zupełnie niemożliwy przy tak zróżnicowanym jak obecnie zakupie. Z dużego rozstrzelenia tytułów w poszczególnych bibliotekach i powiatach wynika, że tytułów tych jest bardzo wiele i to często różnorodnych. Szczególnie uderza stosunkowo duża ilość tłumaczeń mało znanych pisarzy oraz polskich pisarzy współczesnych, celuje w tym szczególnie Słupsk. Trudno w chwili obecnej odpowiedzieć, czy znajdują one chętnych czytelników. Nie można też wydać oceny negatywnej. W sumie jednak (podkreślam jeszcze raz fragmentaryczność materiałów) nie daje się zaobserwować jakichś zasadniczych błędów. Zastrzeżenia nasuwają się przy książkach wymagających poważniejszego przygotowania czytelniczego, a zakupowanych do wielu, a nawet wszystkich bibliotek gromadzkich powiatu, jak np. Pałę Paryż — B. Jasińskiego, Ferdynurke — Gombrowicza, Żelazna korona i Żniwo na sierpie — Malewskiej, Czarodziejska Góra — Manna — te trzy ostatnie występowały sporadycznie, ale chyba zbędnie. Nie wydają się też potrzebne w bibliotece gromadzkiej wszystkie utwory Bałuckiego, Schillera i Goethego.

Odchylenia tego rodzaju występują jednak rzadko, są nietypowe. Na ogół beletrystyka robi wrażenie pozytywne. Mało spotyka się książek trzeciorzędnych, słabych powieści sensacyjnych i kryminalnych. Nie przeciąża się też budżetu nadmiernymi ilościami wydawnictw Paxu, co w miastach jest zjawiskiem dosyć częstym. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa z literaturą popularnonaukową. Tu znów przoduje Cieszyn i Pułtusk, pozostałe dwa powiaty ignorują tę literaturę w sposób zbyt wyraźny, nawet jeśli uwzględnimy warunki natury finansowej i zainteresowania odbiorców.

*

Artykuł niniejszy można traktować tylko jako uwagi na marginesie zebranych wycinkowo materiałów oraz dyskusji, jaka odbyła się w końcu maja w CZB na ten sam temat. Nie jest on ani oceną zakupu, ani też wytycznymi do dalszej pracy. Jeżeli pobudzi do dyskusji na temat zakupu chociażby w kilku bibliotekach, to spełni właśnie swoje zadanie.

Stanisław Siekierski

JAN ENGEL
Sulęcín

Z DOŚWIADCZEŃ UZUPEŁNIANIA KSIĘGOZBIORÓW W POW. SULECIŃSKIM

Z chwilą zdecentralizowania zakupu książek wielu z kierowników bibliotek powiatowych stało przed problemem: jak najlepiej zużytkować szczupłe fundusze, aby struktura księgozbioru była należyta, dezyderaty czytelników respektowane, by wszystkie biblioteki w powiecie otrzymy-

wały dostosowaną do ich potrzeb czytelniczych ilość dobrych książek. Doświadczony bibliotekarz zdawał sobie sprawę, że po naszym Październiku zapotrzebowanie na książkę wzrośnie, wiedział o tym, że musi dogłębnie poznać naszą politykę wydawniczą, wiedział, że fundusze na zaspokojenie potrzeb czytelników są nieproporcjonalnie małe w stosunku do nowych cen na książki, w stosunku do ustalonych sum budżetowych. Dlatego najracjonalniejsze zaopatrzenie biblioteki w niezbędne dla środowiska książki stało się tematem obrad na naradach roboczych bibliotekarzy. Trudności w zaopatrzeniu były różne. Bibliotekarz niejednokrotnie nie miał dostatecznego rozeznania w polityce wydawniczej, zapowiedzi wydawnictw niejednokrotnie nic nie mówiły, księgarnie nie potrafiły przy swoich skąpych informacjach podpowiedzieć bibliotekarzowi, co dla jego biblioteki byłoby najstosowniejsze, wreszcie zapowiedzi wydawnicze często nie pokrywały się z rzeczywistym zapotrzebowaniem rynku. Ale przede wszystkim — budżet. Sumy budżetowe za niskie wystarczały za ledwie w nikłym procencie na oprawę książek, na utrzymanie czystości, delegacje czy też zakup czasopism do czytelnicy. Na zakup książek zostawały dosłownie nędzne złotówki, które nawiasem mówiąc nie wystarczały nawet na zakupienie koniecznych dla samokształcenia bibliotekarzy podręczników. Braki te niestety nie należą do przeszłości. Aby nie być gołosłownym przytoczę kilka cyfr: ze zdecentralizowanych funduszy na zakup książek nasza Biblioteka Powiatowa i Miejska otrzymała 26 tys. zł. W roku 1956 mieliśmy oprócz PiMBP — jedną bibliotekę miejską oraz 8 gromadzkich. W roku bieżącym mamy o dwie biblioteki gromadzką więcej. Przeciętnie więc na 1 bibliotekę przypada na zakup 2 166 zł rocznie, czyli 180.50 zł miesięcznie. Przyjmując, że minimalny koszt książki wraz z oprawą wyniesie 20 zł — możemy dla jednej biblioteki zakupić miesięcznie „aż“ 9 książek. Cyfry te mówią same za siebie i nie trzeba do nich żadnych komentarzy. Przeprowadzona mellioracja naszych księgozbiorów, moim zdaniem nie tylko słuszną, ale wręcz konieczną, powinna w miejsce powstałych ilościowych luk zapewnić bibliotekom odpowiednią ilość nowych dzieł, aby nie obniżyć ilości książek, przypadających na jednego czytelnika.

Wymieniłem tylko kilka z zasadniczych trudności w zaopatrywaniu biblioteki powiatowej w odpowiednią ilość książek. Zdawaliśmy sobie z nich dokładnie sprawę. Mimo to jednak trzeba było wziąć się do tej trudnej i odpowiedzialnej pracy. Sam kolektyw pracowniczy nie byłby w stanie sprostać zadaniu. Do pomocy wzięliśmy aktyw czytelniczy zarówno z miasta powiatowego, jak i z gromad. Przedstawiliśmy nasze trudności i po ich analizie w miarę możliwości i środków, uwzględniając dezyderaty czytelników, przystąpiliśmy do zakupu. W porozumieniu z Domem Książki wstawiliśmy odpowiednie przegródki na regałach w DK dla każdej biblioteki gromadzkiej. Nasze bibliotekarki terenowe wraz z Komisjami Doboru książek mogły po nadejściu nowości odkładać potrzebne dla nich książki, które następnie były zakupywane przez PiMBP. Przy zakupie bierzemy pod uwagę dezyderaty czytelników, strukturę księgozbioru, potrzeby środowiska, jego rozczytanie, skład ludności pod względem zajęć oraz wykształcenia.

W jaki sposób likwidujemy braki kredytów na zakup książki? Na podstawie doświadczeń twierdzę, że społeczeństwo, które docenia rolę i zna-

czenie biblioteki — nie szczędi dla niej ofiar finansowych. Jako dowód podam przykład z mojego terenu. W czasie trwania tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy na rozbudowę księgozbioru i biblioteki społeczeństwo naszego małego miasteczka zadeklarowało ponad 30 tys. zł w sprzęcie i gotówce. Ofiarodawcy wpisują swe dary do „Złotej księgi“ biblioteki. Za zebrane fundusze mogliśmy uzupełnić niejedyn brak w naszym księgozbiorze.

Złe przedstawia się jednak dotychczasowa nasza współpraca z Domem Książki. I to bynajmniej nie z winy miejscowego kierownictwa, lecz z winy Wojewódzkiego DK — lub nawet instancji wyższych. Przyniesienie do miasta powiatowego, w którym zaopatruje się kilkanaście bibliotek, 4—5 egz. najbardziej przez czytelników poszukiwanej książki nie może, rzecz jasna, zaspokoić potrzeb tysięcy czytelników. Tłumaczenie, że książka ta nadejdzie w następnym rzucie, nie może sprawy załatwić. Nowości są tylko do pewnego czasu nowościami i jeżeli wyłącznie będziemy karmić czytelników obietnicami — nie daleko zajdziemy. Atmosferę mogłoby rozładować całkowite zdecentralizowanie funduszy, przeniesienie ich na szczebel powiatowy. Uważam, że uporczywe trzymanie się jednego tylko źródła zakupu — Domu Książki jest nie tylko zbędne, ale szkodliwe. W obecnych warunkach, kiedy rachunki realizowane są przez Wydział Kultury Samodzielny Referat Bibliotek wyłącznie w DK, wpływa to destrukcyjnie na władze księgarskie. Przecież biblioteka, czy chce czy nie chce, musi zakupić takie książki, jakie DK łaskawie przyśle do księgarni, po co więc starać się o zaspokojenie jej potrzeb. Lepiej najbardziej poczytną książkę sprzedać odbiorcy indywidualnemu, niż zbiorowemu, który i tak musi przyjść do tej właśnie, a nie innej księgarni. A tymczasem w kioskach „Ruchu“ nowości, pożądane lecz niestety niedostępne uśmiechają się do bibliotekarza. Gdyby ten miał gotówkę, kupowałby gdzie mu jest wygodniej, gdzie jest lepsza książka, gdzie lepiej o niego dbają. Warto naprawdę pomyśleć o tym i otworzyć bibliotekarzowi wszystkie źródła zakupu. Może wówczas DK zrozumiałby sens powiedzenia: „Nie nos dla tabakierzy, lecz tabakiera dla nosa“.

Jan Engel

FELICJA BURSOVA
Warszawa

ORGANIZACJA POMOCY INSTRUKCYJNO—METODYCZNEJ DLA BIBLIOTEK W BUŁGARII.

Spostrzeżenia i uwagi dotyczące tematu zebrane zostały w czasie pobytu w Bułgarii w ubiegłym roku.

Pomoc instrukcyjno-metodyczna dla bibliotek stanowi jedno z głównych zadań centralnych władz bibliotecznych Bułgarii i centralnej biblioteki kraju, którą jest Państwowa Biblioteka im. W. Kolarowa w Sofii (biblioteka narodowa). Szerszą działalność Biblioteki w tym zakresie zapewnia powołany w 1953 r. Gabinet Naukowo-Metodyczny Bibliotekoznawstwa.

Władze Biblioteczne (Ministerstwo Kultury) wytyczają ogólne kierunki polityki bibliotecznej, głównie w odniesieniu do bibliotek powszechnych. Gabinet Naukowo-Metodyczny, przy współudziale Ministerstwa, organizuje pomoc instrukcyjno-metodyczną dla bibliotek, przyczyniając się w dużej mierze do lepszego wykonywania postawionych przed nimi zadań.

Gabinet składa się z dwóch oddziałów: dokształcania i doskonalenia kadr oraz redakcyjno-wydawniczego. Zatrudnia 6 osób (stan sprzed roku), w tym jeden pracownik zatrudniony jest na pół etatu.

Do podstawowych zadań Gabinetu należą:

- 1) Organizowanie i udzielanie pomocy instrukcyjno-metodycznej dla bibliotek;
- 2) dokształcanie i doskonalenie zawodowe bibliotekarzy;
- 3) prace wydawnicze.

Należy zaznaczyć, że Gabinet stanowiąc jeden z działów Biblioteki Państwowej im. Kolarowa otrzymuje z jej strony wydatną pomoc korzystając z zasobów, doświadczeń i dorobku pozostałych działów Biblioteki. W stosunku do niej posiada również poważne obowiązki, do których należą np.: udział w przygotowaniu realizacji planu prac naukowych i wydawniczych Biblioteki, gromadzenie i przechowywanie dokumentów dotyczących jej działalności; odpowiedzialność za gromadzenie i udostępnianie literatury z zakresu bibliotekoznawstwa, organizacja dokształcania i doskonalenia zawodowego pracowników Biblioteki.

1. Organizacja i charakter pomocy instrukcyjno — metodycznej

Pomoc Gabinetu Naukowo-Metodycznego obejmuje w zasadzie wszystkie biblioteki w kraju; udzielana jest jednak w różnym stopniu i w różnym zakresie. I tak np. Gabinet prowadzi systematycznie seminaria i przeglądy literatury z zakresu bibliotekarstwa dla pracowników bibliotek naukowych w Sofii; wydaje „Biuletyn nabytków“ literatury naukowej zagranicznej dla indywidualnych pracowników nauki i instytucji naukowych; udziela porad bibliotekarzom różnych typów bibliotek w formie bezpośrednich konsultacji lub drogą korespondencyjną; bierze udział w pracach komisji opracowującej schemat klasyfikacji dla bibliotek naukowych itp.

Pomoc ze strony Gabinetu otrzymują również biblioteki gabinetów technicznych przy zakładach pracy; w pewnym stopniu korzystają z niej również biblioteki szkolne.

Zasadnicza działalność Gabinetu skierowana jest na udzielanie pomocy bibliotekom powszechnym. Główne ogniwo w tej grupie placówek stanowią państwowe biblioteki okręgowe (odpowiadające naszym bibliotekom wojewódzkim) ze względu na to, że pełnią one funkcje okręgowych ośrodków metodycznych. Do grupy bibliotek powszechnych należą liczne, spełniające poważną rolę społeczno-oświatową biblioteki czyteln ludowych, biblioteki związków zawodowych *).

*) Zob. F. Bursowa — Organizacja i działalność biblioteczna bułgarskich „Czyteln” — „Bibliotekarz” nr 2, 1957.

Gabinet opiera swą działalność na doświadczeniach najlepszych bibliotek własnego i innych krajów.

Pracy Gabinetu przyświeca wyraźny cel, do którego dostosowane zostały środki i metody działania. W pierwszym okresie było nim przede wszystkim organizowanie dobrych bibliotek okręgowych, aby powierzyć im funkcje terenowych ośrodków metodycznych. Do tego głównie celu przystosowane zostały pomoce metodyczne, programy seminariów, pod tym kątem realizowane są również wyjazdy instrukcyjne pracowników Ministerstwa Kultury i Gabinetu Naukowo-Metodycznego.

Pomoc instrukcyjno-metodyczna obejmuje wszystkie działy pracy, biblioteki, poczynając od jej organizacji do bezpośredniej obsługi czytelników.

W zbiorach Gabinetu znajdują się pomoce dotyczące planowania i sprawozdawczości, organizacji biblioteki i księgozbiorów, budowy katalogów, pracy z czytelnikiem. Znaczna część wydana została drukiem, jako specjalne wydawnictwa, odbitki (głównie z czasopisma „Bibliotekar“) bądź jako materiał roboczy odbity na powielaczu, najczęściej przeznaczony do zajęć seminaryjnych. Wśród tych ostatnich materiałów znajdują się poważne opracowania na takie np. tematy:

- Organizacja biblioteki okręgowej;
- Organizacja księgozbiorów i katalogów w państwowych bibliotekach okręgowych;
- Główne zadania kompletowania i opracowywania czasopism;
- Wskazówki do sporządzania rocznego sprawozdania i planu pracy bibl. okolijskiej (powiatowej) i miejskiej;
- Jak powinien pracować instruktor.

Osobną grupę tworzą materiały dotyczące pracy z czytelnikiem i organizacji imprez czytelniczych.

Należy zwrócić uwagę na planowość i logiczną systematyczność w działaniu oraz na nader ważne dla uzyskania wyników egzekwowanie realizacji wskazówek i sprawdzanie użyteczności pomocy metodycznych.

O planowości pracy świadczą choćby kolejne tytuły podanych wyżej materiałów. Drugi z nich np. był tematem szczegółowych rozważań jednego z seminariów dla pracowników bibliotek okręgowych. Po przedyskutowaniu i przyjęciu przez zebranych, „Wskazówki dotyczące organizacji księgozbioru i katalogów w bibl. okręgowych“ stały się nie tylko obowiązujące, ale musiały być zrealizowane w okresie dwóch lat. W lipcu ubiegłego roku brałam udział w seminarium, które poświęcone było analizie ich wykonania.

Podobnie systematyczny i konsekwentny przebieg miały prace w zakresie przygotowania instruktorów. Cykl zajęć obejmował: indywidualne zapoznanie się z wykładem (materiał pomocniczy) i przykładowym warsztatem pracy; udział w seminarium na powyższy temat; następnie zorganizowanie własnego warsztatu pracy oraz poznanie doświadczeń innej biblioteki w tym zakresie.

Materiały metodyczne cechuje konkretność i praktyczność. Za przykład mogą posłużyć materiały przygotowane jako pomoc do sporządzenia rocznego sprawozdania i opracowania rocznego planu pracy w bibl. powiatowej i miejskiej, które zawierają:

— Sprawozdanie roczne bibl. powiatowej, czytelnicy ludowej w Gabro-
wie; wskazówki do sporządzenia sprawozdania rocznego;

— Roczny plan pracy tejże biblioteki i wskazówki do przygotowania
rocznego planu pracy bibliotek. Wytyczne do opracowania zarówno spr-
awozdania jak i planu pracy oparte zostały na szczegółowej analizie oby-
dwu zagadnień. Pomoc instrukcyjna i w tym zakresie jest ciągła. Posta-
wione zagadnienie kontynuowane na corocznym styczniowym seminarium
może w praktyce dać pozytywne wyniki.

Pomoce metodyczne przygotowywane przez Gabinet do pracy z czy-
telnikiem można podzielić na dwie podstawowe grupy. Jedna z nich ma
charakter ściśle instrukcyjno-metodyczny, zawiera wskazania, jak zor-
ganizować np. wieczór literacki, jak przygotować konferencję czy zebra-
nie z czytelnikami, wystawę książek; jak pracować z czasopismami w bi-
bliotece itp. Do tej grupy zaliczyć należy również takie wydawnictwa
jak praca z literaturą rolniczą w bibliotekach wiejskich, Praca z lite-
raturą popularno-naukową, przyrodniczą, techniczną, piękną.

W drugiej grupie znajdują się materiały przygotowywane pod kątem
potrzeb i zainteresowań konkretnego czytelnika czy grup czytelników.
W tym zbiorze pomoce mają charakter informacji o książkach. Są tu gło-
wnie wydawnictwa bibliograficzne, poprzedzone obszernym wstępem ma-
jącym na celu ogólne zorientowanie czytelnika w zagadnieniu i wskazanie
metody pracy. Założeniem ich jest umożliwienie czytelnikowi, przy pomo-
cy książki, poznanie wybranego przedmiotu czy dziedziny nauki, podnie-
sienie ogólnego poziomu wiedzy, wiadomości zawodowych itp.

Gabinet Naukowo-Metodyczny Bibliotekoznawstwa w nieznacznym
tylko zakresie podejmuje tego rodzaju prace, koncentrując wysiłek na po-
mocach omówionych wyżej. Szeroką działalność w tym zakresie prowadzą
natomiast inne działy Biblioteki.

Pomoc instrukcyjna udzielana jest również w czasie wyjazdów praco-
owników Gabinetu do bibliotek terenowych.

2. D o k s z t a ł c a n i e i d o s k o n a l e n i e z a w o d o w e b i b l i o t e k a r z y .

Ten dział pracy prowadzony jest w ścisłym porozumieniu i współdzia-
łaniu z Ministerstwem Kultury, które wyznacza ogólne kierunki progra-
mowe, zatwierdza przygotowane programy i jest organizatorem semi-
nariów terenowych.

Dokształcanie i doskonalenie zawodowe prowadzone jest przy pomocy
kursów, seminariów i praktyk.

Udział Gabinetu w tych pracach jest bezpośredni lub pośredni. Bezpo-
średnio organizuje:

Seminaria dla pracowników bibliotek naukowych w Sofii (uniwersy-
teckich, bibliotek Bułgarskiej Akademii Nauk, Państwowej Biblioteki
im. Kolarowa itp.).

W ścisłym porozumieniu i współpracy z Ministerstwem Kultury bierze
udział w organizacji seminariów centralnych dla bibliotekarzy bibliotek

okręgowych i miejskich oraz 10-dniowych praktyk bibliotekarskich ogólnych i specjalnych.

Pośredni udział Gabinetu w doskonaleniu zawodowym bibliotekarzy polega na przygotowywaniu programów kursów, seminariów i praktyk prowadzonych przez biblioteki okręgowe i miejskie oraz udzielaniu pomocy w przygotowaniu ich i przeprowadzeniu.

S e m i n a r i a d l a p r a c o w n i k ó w b i b l i o t e k n a u k o w y c h.

Gabinet przygotowuje programy, materiał rzeczowy i organizuje zajęcia.

Uczestnicy wraz z zawiadomieniem o seminarium otrzymują powielone materiały: wykład, podstawowe problemy do dyskusji i bibliografię przedmiotu. Tematy ustalane są zgodnie z aktualnymi potrzebami, np.:

- Praca informacyjno-bibliograficzna w bibl. naukowych.
- Międzynarodowa wymiana książek (przegląd historyczny).
- Międzynarodowa wymiana książek w Bułgarii. (Problematyka międzynarodowej wymiany).
- Organizacja i planowanie pracy oraz sprawozdawczość w bibl. naukowych.

S e m i n a r i a t z w. c e n t r a l n e odbywają się 2—3 razy do roku. Poświęcone są wybranym, aktualnym zagadnieniom, o których przykładowo wspomniano wyżej. Uczestnicy (pracownicy państwowych bibliotek okręgowych i miejskich) otrzymują uprzednio drukowane materiały oraz konkretne zadania i wskazówki dotyczące przygotowania się do zajęć. Seminaria odbywają się w bibl. okręgowych, o wyborze biblioteki decyduje poziom pracy wiążącej się z opracowywanym tematem. Znaczną część czasu przeznaczają się na zajęcia praktyczne w danej bibliotece, stosowane są również w razie potrzeby zbiorowe wyjazdy do bibliotek terenowych.

P r a k t y k i b i b l i o t e c z n e o g ó l n e organizowane są w celu pogłębienia wiedzy zawodowej i wymiany doświadczeń, praktyki specjalne mają na celu przyjscie z pomocą bibliotekarzom specjalizującym się w pewnych dziedzinach, np. w pracy z dziećmi, służbie bibliograficznej, klasyfikacji itp. Ten rodzaj praktyk obejmuje głównie pracowników państwowych bibl. okręgowych i miejskich. Gabinet pomaga tym ostatnim w przeprowadzaniu przez nie kursów, seminariów i praktyk, przygotowując programy i wskazówki dydaktyczno-metodyczne. Pracownicy Gabinetu biorą udział w zajęciach w roli wykładowców lub doradców.

Biblioteki okręgowe prowadzą 45-dniowe kursy bibliotekarskie dla absolwentów szkół średnich, kandydatów do zawodu bibliotekarskiego na stanowiska bibliotekarzy w placówkach wiejskich. Prowadzą też 2-dniowe seminaria i praktyki dla pracowników bibliotek i czytelń ludowych w miastach i związków zawodowych. W seminariach i praktykach organizowanych przez państwowe biblioteki miejskie biorą również udział bibliotekarze bibliotek szkolnych.

Przy omawianiu poprzednich zagadnień siłą rzeczy musiały wystąpić sprawy związane z działalnością wydawniczą Gabinetu. W I-ym półroczu 1956 r. Gabinet wydał 400 stron druku różnych pomocy metodycznych.

Trzeba jeszcze podkreślić, że do zakresu działania Gabinetu Naukowo-Metodycznego należy również redakcja pisma „Bibliotekar“ (Biuletyn Państwowej Biblioteki im. W. Kolarowa mający na celu niesienie pomocy metodycznej bibliotekarzom. Bezpłatny miesięcznik na prawach rękopisu). Pismo zawiera aktualne problemy bibliotekarskie, upowszechnia doświadczenia bibliotek bułgarskich i zagranicznych.

Ogólna informacja o pomocy instrukcyjno-metodycznej dla bibliotek ograniczona wyłączenie do pracy Gabinetu daje zaledwie wycinkowy obraz ogólnej działalności w tej dziedzinie. Należy więc chociaż w kilku zdaniach wspomnieć, że Biblioteka W. Kolarowa — centralny instytut naukowy w zakresie bibliotekoznawstwa — prowadzi szeroką działalność instrukcyjną dla bibliotek w kraju, a biblioteki powszechne otoczone są z jej strony szczególną troską i opieką. Wszystkie niemal merytoryczne działy Biblioteki posiadają osiągnięcia w tym zakresie, zwłaszcza w dziedzinie bibliografii. Dorobkiem np. działu bibliograficznego są liczne wydawnictwa seryjne i pojedyncze poświęcone zasłużonym postaciom, wydarzeniom historycznym, zagadnieniom społecznym, gospodarczym itp.

Dział udostępniania zbiorów prowadzi również podobne prace. Pomagają bibliotekom i działy specjalne. Jeden z nich opracowuje materiały dotyczące życia i twórczości kompozytorów, muzyków. Dla niektórych działów są to ich prace marginesowe. Całokształt spraw bibliograficznych prowadzi Bułgarski Instytut Bibliograficzny im. E. Pelice, stanowiący samodzielną instytucję naukową. Działalność Instytutu wykracza już poza temat artykułu.

Felicja Brusowa

K. SIEKIERYCZ
Warszawa

PUNKTY DOŚWIADCZALNE INSTYTUTU KSIĄŻKI I CZYTELNICTWA A SPRAWA POWSZECHNYCH OBSERWACJI DOTYCZĄCYCH CZYTELNICTWA

O potrzebie badań czytelnictwa mówi się sporo od dwu mniej więcej lat. Czy zagadnienie to rozumie się należycie — to sprawa inna. Istnieje dość powszechne przekonanie, że Instytut Książki i Czytelnictwa winien przeprowadzić jakies ogólne badanie czytelnictwa oraz opracować wnioski do powszechnego zastosowania. Celowo upraszcam nieco zagadnienie.

Jak dotychczas zbyt mało się mówi o potrzebie prowadzenia obserwacji na codzień w bibliotekach mających bezpośredni kontakt z czytelnikiem. Badania czytelnictwa, które byłyby prowadzone tylko w pra-

cowniach naukowych, nie miałyby praktycznie większego sensu. Wystarczy, jeśli rola instytutu naukowego sprowadzi się do organizowania badań i wyciągania z nich wniosków ogólnych, mających znaczenie bezpośrednio w skali ogólnokrajowej (np.: ustalenie roli pewnego typu literatury w bibliotekach itp.) oraz wypracowania metod, które następnie mogłyby służyć prowadzonej na codzień obserwacji zainteresowań i potrzeb czytelnika. Dla badania czytelnictwa konieczne jest prowadzenie c o d z i e n n y c h obserwacji zainteresowań i potrzeb różnych czytelników, obserwacji recepcji każdej lub przynajmniej niektórych bardziej typowych książek. Bez tego nie możemy mówić o powszechnym badaniu czytelnictwa, powszechne zaś badanie czytelnictwa w chwili bieżącej konieczne jest z dwóch względów:

1. Przez wzgląd na potrzebę systematycznego śledzenia opinii społecznej na temat przydatności literatury znajdującej się w bibliotekach oraz na temat pracy bibliotek w ogólniejszym rozumieniu.
2. Dla samego bibliotekarza konieczne jest rozeznanie w zainteresowaniach czytelników (każdego z osobna), by mógł on te zainteresowanie rozwijać i pogłębiać, a więc po to, by mógł kierować lekturą swoich czytelników.

Zakład Organizacji i Propagandy Czytelnictwa Instytutu Książki i Czytelnictwa w okresie rozpoczynania swej pracy stanął wobec potrzeby udzielenia bibliotekom powszechnym jak najszybszej pomocy poprzez postawienie przed pracownikami tych bibliotek zagadnienia obserwacji dotyczących czytelnictwa. Wiemy że wszelka pogłębiona działalność obserwacyjna i badawcza wymaga przeprowadzenia najprostszych badań rozpoznawczych, analizy stosowanych w bibliotekach formularzy statystycznych, wreszcie wypracowania metod, które w naszych warunkach byłyby najodpowiedniejsze. Jednym z kroków w tym kierunku było wybranie na terenie kraju kilku placówek eksperymentalnych. Placówki te miały stanowić punkt wyjściowy przy rozpoczynaniu wszelkich badań, nadto zaś pozwalały na stosowanie rozmaitych metod obserwacji na próbie, dla eksperymentu, dawały mo-

Podane wzory w rzeczywistości posiadają normalne wymiary kart książki i czytelnika:

Nr inw. 4526	Autor Zajdler L.
Dział 62	Tytuł Dzieje zegara
T.:	Data włączenia do bibl. III. 57

Uwagi:

Dość trudna

Nr czytelnika	D a t a		Zawód wiek	Płeć wykształcenie	Ocena książki
	wypożycz.	zwrotu			
121	24.3	3.4	P 28	M 7	—
37	15.4	25.4	M 16	K 9	+
39	3.5	10.5	U 35	M W	+

Nr	Nazwisko Radecki	U
39	Imię Jan	
kl.	Adres Piotrowska 13	

Uwagi: Inżynier lat 35 wykształcenie wyższe

Znak książki	A u t o r — T y t u ł	Ocena ±	Data	
			wypożycz.	zwrotu
2325	Brandys — Między wojnami I	+	10.2	16.2
2326	„ „ „ II	+	16.2	20.2
2327	„ „ „ III	+	20.2	26.2
5312	Mechanik t. IV	+	26.2	12.3
1121	Lem-Astronauca	+	26.2	1.3
2328	Brandys — Między wojnami IV	+	1.3	12.3
4312	Ziólkowski — Homines novi	—	12.3	13.3

żliwość wypróbowania formularzy itp. W placówkach tych wprowadzono analityczną dokumentację książki i czytelnika.

W rubryce „zawód wiek“ stosuje się oznaczenia — dla zawodu symbole stosowane w statystyce urzędowej, dla wieku liczbę ukończonych lat, np. U 35 = pracownik umysłowy lat 35; w rubryce „Płeć, Wykształcenie“ — M = mężczyzna, K = kobieta, liczbą oznaczamy ile klas szkoły podstawowej lub średniej ukończył czytelnik, pełne wykształcenie średnie oznacza się literą S, ukończoną zasadniczą szkołą zawodową — Z, ukończoną technikum — T, wykształcenie wyższe — W. Notowanie na karcie książki obok danych manipulacyjnych — daty wypożyczenia i daty zwrotu — również wieku, zawodu, płci i wykształcenia czytelnika pozwala drogą analizy karty książki ustalić wzajemną zależność oceny książki od tych czynników. Analiza w ten sposób wypełnianej karty czytelnika ma znaczenie przede wszystkim dla samego bibliotekarza — pozwala bowiem bibliotekarzowi wytworzyć sobie obraz zainteresowań poszczególnych czytelników, pozwala zorientować się, które książki będą się nadawały dla danego czytelnika. Po pewnym okresie obserwacyjnym kierowanie czytelnictwem staje się o wiele prostsze.

Obok tej analitycznej dokumentacji książki i czytelnika stosuje się w punktach eksperymentalnych 24-stronicowe dzienniczki lektury dla wybranych przez bibliotekarza czytelników bardziej rozczytanych i zdolnych do formułowania opinii. Po rocznym okresie prowadzenia

Sygnatura	D a t a		A U T O R — T Y T U Ł	Skąd dowiedziałem się o książce
	wypoż.	zwrotu		

Miejsce na notatki

dzienniczków lektury projektuje się zebranie ich i analizę w celu określenia, o ile ta forma może być przydatna.

Oprócz zreferowanych powyżej obserwacji dotyczących czytelnictwa, bibliotekarz prowadzi na specjalnych formularzach ocenę pomocy metodycznych, jakie otrzymuje z różnych źródeł, oraz ocenę artykułów z czasopism bibliotekarskich. Poradnik Bibliotekarza już w roku bieżącym korzysta z tych opinii. Mniej jest opinii na temat Bibliotekarza. Uzasadnienie proste — biblioteki wiejskie nie otrzymują tego pisma.

Placówki eksperymentalne prowadzi się w gromadzkich bibliotekach publicznych i wypożyczalniach bibliotek miejskich. Pomyślane są one jako placówki długofalowej obserwacji. Analityczna dokumentacja prowadzona w tych punktach na razie zdaje egzamin. Prowadzenie i wykorzystanie jej wymaga od bibliotekarza pewnego wyrobienia. Wydaje mi się więc, że w chwili obecnej powszechne wprowadzanie analitycznej dokumentacji byłoby jeszcze niecelowe. Jednak można by już zastanowić się poważnie nad tym, czy nie byłoby słuszne, aby lepsze biblioteki, których pracownicy potrafiliby korzystać z tak prowadzonej dokumentacji, wprowadzały stopniowo analityczne karty czytelnika, a może i analityczne karty książki, przynajmniej dla nowości. Byłby to może pierwszy krok do pogłębionej pracy z czytelnikiem — pierwszy krok w kierunku badań czytelnictwa na użytek powszechny. Pozostaje do rozwiązania sprawa druków. Można by rozwiązać ją może stosując stare karty. Wystarczyłoby skasować środkowe kolumny. Byłoby to rozwiązanie oczywiście tylko tymczasowe, do czasu otrzymania nowych formularzy.

Klara Siekierycz

MARIA POŁCYN

Poznań

PRACA Z KSIĄŻKĄ W ZAKŁADACH H. CEGIELSKIEGO W POZNANIU

Okres przeprowadzania korekty sieci bibliotecznej i likwidacji niektórych bibliotek związkowych wykazał w wielu wypadkach przywiązanie załogi do swego księgozbioru. Biblioteki związkowe w większych zakładach pracy posiadające efektywne osiągnięcia w rozwoju czytelnictwa otrzymując instruktaż z Bibliotek Wojewódzkich wkroczyły w nowy etap swej działalności, realizując konsekwentnie postulat dotarcia z książką do każdego członka załogi.

Biblioteka związkowa przy Zakładach Przemysłu Metalowego „H. Cegielski“ w Poznaniu posiada swoją 12-letnią historię. Stopniowy rozwój tej placówki, (której pierwotny księgozbiór pochodzący z darów pracowników liczył 2 tys. książek i obsługiwał 250 czytelników) zależny był nie tylko od wkładu pracy bibliotekarza, lecz także od stopnia zainteresowania rady Zakładowej i Dyrekcji.

Obecnie biblioteka mieści się w przestronnych lokalach, posiada sprzęt biblioteczny i należycie opracowany księgozbiór liczący 14 tys. tomów. Działalność zatrudnionych w tej placówce bibliotekarzy, mających zasadniczo zadowalające warunki pracy, rozciąga się na całe zakłady produkcyjne, 3 hotele robotnicze, Ośrodek Zdrowia i Przyzakładową Szkołę dla Dorosłych, w których umieszczone są punkty biblioteczne. Pracownicy prowadzący te punkty społecznie, to najczęściej zapaleni przyjaciele książki, którzy pracują ofiarnie na powierzonych im odcinkach pracy oświatowej, otrzymując nieomal codzienną pomoc fachową oraz biorąc udział w miesięcznych odprawach szkoleniowych organizowanych przez bibliotekę. W 19 punktach bibliotecznych umieszczonych bezpośrednio w halach fabrycznych stale wzrasta liczba nowych czytelników, ludzi, którzy w wielu wypadkach biorą książkę do ręki po raz pierwszy od lat szkolnych. Przykładem tej pracy jest punkt biblioteczny w zakładzie W-6, w którym przez okres 3 miesięcy liczba nowych czytelników wzrosła o 315 osób.

Częste przebywanie bibliotekarzy wśród załogi pozwoliło poznać teren pracy i wypracować własne skuteczne formy działania. Stwierdzić należy, że najwięcej przygotowania fachowego i pogłębienia wiadomości z zakresu pedagogiki bibliotekarskiej wymaga praca z indywidualnym czytelnikiem o różnym poziomie intelektualnym. Ambicją bibliotekarza jest należyte zaspokojenie życzeń zarówno początkującego czytelnika, jak i zaawansowanego, który żąda nowości wydawniczych. Zaufanie, jakim obdarzają czytelnicy bibliotekarzy, świadczy o właściwie pojętej pracy z książką w Zakładach.

Nie sposób pominąć także ofiarną, bezinteresowną pracę grupy najstarszych czytelników, których działalność wpłynęła znacznie na wzrost czytelnictwa.

Z ogólnie znanych form propagandy wizualnej obejmującej nie tylko lokale biblioteczne i Klub Fabryczny, ale także cały zakład pracy, dużym zainteresowaniem cieszą się problemowe wystawki książek umieszczonych w specjalnie do tego celu skonstruowanych oszklonych szafach.

Do popularnych wśród załogi należą wtorkowe audycje radiowe z pt. „Biblioteka Związkowa mówi“, których treścią są nowe książki, sylwetki pisarzy, ważniejsze wydarzenia w bibliotece, czy też sprawy dotyczące wzorowych i opornych czytelników.

Na łamach gazety zakładowej „Nasza Trybuna“, ukazują się cotygodniowo recenzje w rubryce „Książki, które warto przeczytać“ względnie ciekawsze wypowiedzi czytelników o przeczytanych książkach.

W trosce o pełną frekwencję na wszelkiego rodzaju konferencjach czytelnicznych, spotkaniach z literatami, dyskusjach nad książką wprowadzono nową formę pracy, mianowicie „Rozrywkowe wieczory dla czytelników“, na których program złożyły się występy artystyczne, konkursy czytelnicze, satyra, tańce itp. W r. 1956 zorganizowano cztery tego rodzaju imprezy nawiązując równocześnie kontakt z dwoma bibliotekami sąsiednimi oraz pogłębiając współpracę z zakładowymi komisjami k.o., klubem fabrycznym, amatorskimi zespołami artystycznymi i Radą Zakładową. Zadowolenie uczestników, szersze zainteresowanie książką i zwiększenie liczby czytelników zgłaszających się do biblioteki zachęciły bibliotekarzy do dalszego przygotowania tego rodzaju wie-

czorów, których powodzenie zależy od inicjatywy i nowych pomysłów organizatorów.

Trzeba stwierdzić, że wielkie usługi w działalności bibliotekarzy oddaje zgromadzony starannie, chociaż jeszcze niekompletny podręczny księgozbiór bibliotekarza, na który składają się encyklopedie, słowniki, kalendarze, zasady pisowni, książki i skrypty z zakresu techniki bibliotekarskiej, czasopisma fachowe itp. Przechowuje się także ciekawsze plansze, zdjęcia i fragmenty wystawek do ewentualnej wymiany z innymi bibliotekami.

Podstawą działalności biblioteki na terenie Zakładów jest budżet. Na skutek decentralizacji funduszków związkowych Rada Zakładowa nie pomijając projektu budżetu wysuniętego przez bibliotekarza przeznaczyła w br. na zakup książek 36 tys. zł (do wykorzystania 3 tys. zł miesięcznie) oraz 12 tys. zł na oprawę książek. Biorąc pod uwagę liczbę 2640 czytelników oraz 41 000 wypożyczeń (dane na 31.XII.56 r.), a także przewidywany dalszy wzrost czytelnictwa przeznaczono na zakup nowości 5 tys. zł, co daje ogólną sumę 41 tys. zł. Zakupiona więc przypuszczalnie liczba ok. 1 100 egzemplarzy zaspokoi po większej części życzenia czytelników korzystających z księgozbioru w bibliotece i w punktach bibliotecznych oraz członków Zespołu Plastyków Amatorów, Kółka Biologicznego, Zespołu Dramatycznego, a także dzieci pracowników korzystających z biblioteki w liczbie 320.

Dział literatury dziecięcej jest dobrze wyposażony, ku zadowoleniu najmłodszych czytelników i bibliotekarzy pracujących ze szczerym zadowoleniem na tym odcinku swej działalności.

Przedstawione wycinki z pracy Biblioteki Związkowej przy Zakładach „H. Cegielski“, w Poznaniu świadczą o pewnych osiągnięciach w rozwoju czytelnictwa, nie zawsze zdobytych z wielką łatwością. Osiągnięcia te są bodźcem dla dalszej twórczej pracy. Bibliotekarze zakładowi starają się poznać prawdę o życiu, aby wpływać w pewnym stopniu na kształtowanie świadomości załogi, wśród której pracują.

Maria Polcyn

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

SPRAWY BIBLIOTEK, KSIĄŻKI I CZYTELNICTWA W PRASIE

Dyskusja o zadaniach polityki kulturalnej trwa. — Sytuacja na rynku wydawniczym nadal budzi niepokoje. — Prasa sygnalizuje niebezpieczeństwo zagrażające bibliotekom. — Chaos w sieci bibliotek związkowych i zakładowych. — Dramatyczne położenie Biblioteki Narodowej przedmiotem alarmujących artykułów. — Najpilniejsze potrzeby bibliotek powszechnych. — Problemy czytelnictwa w mieście i na wsi. — Jubileusz Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie.



Przypowieści i aforyzmy chińskie od dawna cieszyły się u nas zasłużoną popularnością, jako wyraz odwiecznej, ludowej mądrości, opartej na starej kulturze. Ze wszystkich jednak powiedzeń chińskich największe uznanie znalazło u nas przypomniane przez Mao-Tse-Tunga hasło: „niechaj zakwita sto kwiatów“ — „niech

ściera się ze sobą sto szkół myślenia“. Po latach dogmatyzmu i biurokratycznego prostackta w polityce kulturalnej hasło „stu kwiatów“ stało się synonimem wolności tworzenia, wyzwolenia literatury i sztuki spod ucisku sztywnych kanonów socrealizmu.

Nowa polityka kulturalna, wprowadzona po Październiku na gruncie ostrej krytyki błędów i wypaczeń, często nazywana jest przez publicystów polityką „stu kwiatów“. A. S c h a f f twierdzi w *Polityce* (nr 18), że „jest to twór samodzielny naszej partii, że jest to linia ukształtowana na gruncie naszych własnych doświadczeń, niezależnie od doświadczeń i sformułowań towarzyszy chińskich“. On sam, w artykule: „Na boku stać nie możemy“ — zajmuje się jednak tylko polityką kulturalną w dziedzinie nauki, podkreślając, że „polityka wszystkich kwiatów“ nie jest równoznaczna z „pokojem bożym“ między ideologią marksistowską a burżuazyjną, z ogłoszeniem przez marksizm jakiejś neutralności i desinteresement w toczącej się walce ideologicznej“. Tutaj interesuje nas oczywiście polityka kulturalna w dziedzinie upowszechnienia kultury.

W dziedzinie twórczości artystycznej nowa polityka kulturalna uzyskała niemały sukces. W jej ożywczym klimacie rozkwitły kwiaty odradzającej się literatury i sztuki, ale plenić się zaczęły i chwasty, szmira i tandeta. Po latach ścisłej kontroli ideologicznej ujawniły się tendencje zbyt ekscentryczne (chętnie przyjmujące miano nowoczesności), które budzą niepokój i sprzeciw. Piszą o tych sprawach: J. W i l h e l m i w artykule „Zwierciadło zwane nowoczesnością“ (*Wiadomości Literackie i Wydawn.* nr 9), W. M a c h w art. „Kłopoty z kwiatem“ (*Życie i Kultura*, dodatek do *Życia Warszawy* nr 146) i A. S ł o n i m s k i w art. „Ofensywa bezsensu“ (*Nowa Kultura* nr 22).

Na tym tle powstają wątpliwości, czy jedyną alternatywą minionego „wszędobylstwa“ i drobiazgowej ingerencji w tej dziedzinie ma być polityka nieobecności partii na froncie kultury?“. Wątpliwościom tym dał wyraz L e o n K r u c z k o w s k i, w głośnym już artykule „Sprzymierzeniec trudny i niezbędny“, zamieszczonym w *Trybunie Ludu* (nr 151). Domaga się on „nowej koncepcji i nowej praktyki naszej polityki kulturalnej, realizowanej nowymi metodami i środkami“. Stanowisko Kruczkowskiego poparł St. Z ó ł k i e w s k i w art. „Puste ręce“ (*Polityka* nr 17), chociaż zwalcza on głównie poglądy Słonimskiego. Przeciwno postulatam Kruczkowskiego i Żółkiewskiego wystąpili w *Nowej Kulturze* (nr 24) A. W o j c i e c h o w s k i i J. S t r z e l e c k i, a odgłosy tych polemik znajdujemy także w krakowskim *Dzienniku Polskim* (nr 154), w art. K. S t a n i e k „Powódź niekulturalna“. W wypowiedziach obu publicystów warszawskich wyczuwa się obawę przed nawrotem do polityki „kontroli umysłów“.

Trzeba tu powiedzieć, że nowa polityka kulturalna nie jest jeszcze wykrystalizowana. Znamy takie jej aspekty jak: wolność dla artystów i ludzi sztuki, decentralizacja w dziedzinie zarządzania instytucjami i placówkami kulturalnymi. Ale widzimy także tendencje do komercjalizacji kultury, do oszczędzania na kulturze, do likwidowania instytucji kulturalnych, a nawet sieci placówek upowszechniania kultury tylko dlatego, że zapanował jakiś programowy prąd do przewartościowywania wszystkiego co powstało w okresie ubiegłego dziesięciolecia.

Jako pracowników książki żywo interesuje nas płynna nadal sytuacja na rynku wydawniczym. W prasie literackiej ukazało się niedawno kilka artykułów godnych baczniejszej uwagi bibliotekarzy. Mam na myśli wypowiedzi B. Gotowskiego i W. Natansona w *Nowej Kulturze* (nr 25). B. Gotowski w art. „Rujnujące oszczędności“ sygnalizuje jak niebezpieczne konsekwencje może przynieść gwałtowna reorganizacja rynku wydawniczego. Apeluje do Polskiej Akademii Nauk, Związku

Literatów i Związku Nauczycielstwa Polskiego, aby zażądały poddania pod ocenę opinii publicznej wszystkich projektów dotyczących ruchu wydawniczego. W. Natanson ostro krytykuje absurdalne przepisy o okresie tzw. „rotacji“ książki, z reguły nie dłuższym jak 6 miesięcy. Według tych bezsensownych przepisów książkę powinno się sprzedawać u nas 6—10 razy szybciej niż np. we Francji. Natanson pisze, że „jest to przepis wymyślony przez umysł barbarzyński i wrogi czytelnictwu“. To pewne, iż tego rodzaju zasada „rotacji“ prowadzi do chaosu na rynku wydawniczym, do bezmyślnego ustalania wysokości nakładów i do wypychania książki „byle handel szedł“. Oczywiście godzimy się z dyr. P o c h w i c k i m (*Nowe Sygnały*, nr 23), że „Dom Książki“ jest potrzebny, że nie można w nim wyłącznie upatrywać zła, ale właśnie doświadczeni księgarze w „Domu Książki“ powinni walczyć z nonsensem biurokratycznym, który księgarstwo przemienił w handel śledziami. (Por. art. B. C z e s z k i: „Do śledzi... do śledzi...“ *Przegl. Kult.* nr 23). Dla nas nie ulega wątpliwości, że państwo musi w tej czy innej formie nieść pomoc książce, jeśli nie mamy utracić pozycji, któreśmy z takim trudem przez lata pracy zdobyli (Wł. K o p a l i Ń s k i: „Jeszcze o książkach“, *Życie Warszawy* nr 152).

Słusznie mógłby ktoś powiedzieć, że tyle miejsca poświęcam problemom polityki kulturalnej i wydawniczej, gdy bibliotekarstwu grożą z różnych stron niebezpieczeństwa. Nie można o nich milczeć. Trzeba się im przeciwstawić w imię obrony trwałych wartości kulturalnych. Zdawałoby się, że biblioteki różnych typów, zwłaszcza biblioteki powszechne, mające w całym świecie cywilizowanym prawo obywatelstwa i opieki państwowej od stu lat, a przynajmniej od pięćdziesięciu — są już instytucjami o bycie tak utrwalonym jak np. szkoły. A tymczasem rodzą się pomysły zdeklasowania Centralnego Zarządu Bibliotek i połączenia go z Zarządem Ruchu Artystycznego (na zasadzie rzekomego podobieństwa funkcji bibliotek i świetlic) — to znów wprowadzenia opłat za korzystanie z bibliotek, czy wreszcie obciążenia funduszy na uzupełnianie zbiorów bibliotecznych. Wszystko to dowodzi, że polityka biblioteczna zależy jeszcze u nas od koncepcji organizacyjnych resortu, nacisku finansistów szukających oszczędności i poglądów personalnych.

Nic dziwnego, że zacieśnienie na konferencji prasowej w Ministerstwie Kultury z końcem maja problematyki bibliotekarstwa powszechnego do spraw czytelnictwa, rozpatrywanych poprzez strukturę kadr bibliotekarskich nie zadowolili przedstawicieli prasy. Słusznie pisze L.L. w art. „Czy kryzys książki“ (*Kultura i Życie* nr 21 dod. *Sztandaru Ludu* nr 129), że obok nisko wykwalifikowanych bibliotekarzy niemniej ważną przyczyną niedomagań naszego czytelnictwa była przede wszystkim j a k o ś ć księgozbiorów. Nawet najlepszy bibliotekarz nie potrafi być dobrym przewodnikiem po kiepskim księgozborze. Zgadza się z autorem tych uwag, że „uatrakcyjnienie księgozbiorów, przywrócenia bibliotece jej dawnego znaczenia i autorytetu może dokonać się jedynie poprzez skompletowanie pełnego zestawu pozycji na odpowiednim poziomie artystycznym i dostosowanie go do potrzeb miejscowego społeczeństwa“. Ma również rację L.L. pisząc, że „wielki jeszcze głód i niedosyt książki zwłaszcza na wsi, a często i w mieście“. Jeśli sytuacja bibliotekarstwa powszechnego jest bardzo trudna zarówno z powodu pauperyzacji zawodu bibliotekarza, jak i z uwagi na jakość księgozbiorów — to w sieci bibliotek związkowych a przede wszystkim zakładowych zachodzą zjawiska wręcz katastrofalne. Ujawnia te sprawy Z. K w i e c i Ń s k a w art. „W labiryncie bibliotek zakładowych“ (*Trybuna Ludu* nr 176). Zwraca ona uwagę na fakt, że biblioteki zakładowe w związku z przemianami i reorganizacją po prostu straciły gospodarza. Formalnie opiekę nad nimi sprawują zarządy związków zawodowych, ale faktycznie zakłady pracy robią z tymi bibliotekami co uznają za słuszne. Kwiecińska słusznie wskazuje, iż „usamodziel-

nienie bibliotek zakładowych jest słuszne, ale nie słuszne jest pozostawienie ich bez opieki fachowej“. Niemniej trafny wydaje mi się jej wniosek, by w Centr. Zarządzie Bibliotek stworzyć komórkę odpowiedzialną za placówki zakładowe. Oczywiście problemów bibliotecznych wymagających najrychlejszego rozwiązania jest niemało. Niektóre z nich wskazuje J. P o d g ó r e c z n y w art. „Dwie sprawy bibliotekarzy“ (*Głos Pracy* nr 136). Wymienia tam sprawę uposażeń bibliotekarzy bibliotek powszechnych i sprawę powołania komórki koordynującej całość zagadnień bibliotecznych w Polsce. Niewątpliwie trafne jest jego spostrzeżenie, iż „brak pragmatyki służbowej i określenia zawodu pociąga za sobą zbyt wielką płynność wśród pracowników o nieokreślonych kwalifikacjach“. Jednakże najpilniejszą sprawą jest wydzwignięcie bibliotekarzy bibliotek powszechnych na wyższy poziom, aby przestali być pariasami wśród pracowników kultury.

Bez podniesienia stanowiska i autorytetu społecznego bibliotekarza (co łączy się z problemem uposażeń) nie osiągnie się wyraźnej poprawy w dziedzinie upowszechnienia czytelnictwa. Obok poprawy warunków bytu i składu samych kadr drugim ważnym warunkiem zażegnania kryzysu w bibliotekarstwie jest sprawa podwyższenia dotacji na zaspokojenie potrzeb bibliotek w sensie jakościowym. Właśnie dlatego, że na półkach bibliotecznych zalegają „produkcyjniaki“ i różne „buble“ sprawa poprawy struktury księgozbioru jest niesłychanie ważna i pilna. Zgadza się z L. Kruczkowskim, iż „nie może nas radować inwazja artystycznej i ideowej tandety, przekładanej snobistycznymi rodzynkami, ani spadek nakładów dobrej i średniej literatury współczesnej, ani wreszcie ograniczanie w planach wydawniczych klasyków powieści europejskiej“ — lecz do przeciwstawienia się nawrotowi tandety i szmiry trzeba poważnych nakładów na meliorację księgozbiorów bibliotek.

Problem czytelnictwa rysuje się dziś bardzo ostro. Właśnie dlatego, że czytelnictwo stało się sprawą prywatną czytającego, że czytelnik manifestuje swoje poglądy i upodobania. Trafnie pisze A. W a s i l e w s k i (*Nowa Kultura* nr 24), że „wielka poczytność literatury gruntuje się teraz na innej niż poprzednia zasadzie. Wiąże ona uwagę setek tysięcy czytelników już nie jako możny wybraniec państwa, z którym dobrze jest zawrzeć znajomość, ale jako sensacyjny znajomy z własnego wyboru“ I dlatego to czytelnictwo zwłaszcza w mieście, zaczyna ciężać ku „nowemu wybrańcowi chwili: lekkostrawnej szmirze“.

A na wsi? Sytuacja kulturalna wsi jest jednak bardziej skomplikowana. Stan obecny oznacza cofnięcie w porównaniu z latami ubiegłymi“ ... Tak twierdzi M. Ż m i g r o d z k a (*Wieś Współcz.* nr 2/3). Jej uwagi o źródłach poczytności klasyków na wsi są interesujące i zasługują na weryfikację w świetle praktyki życiowej.

W ostatnich tygodniach pojawiło się w prasie sporo artykułów o dramatycznej sytuacji zbiorów Biblioteki Narodowej. Bodaj najbardziej dramatycznie opisują tę sytuację Z. K w i e c i Ń s k a w *Nowinach Liter. i Wyd.* nr 10 i W. W e r n i c w *Tyg. Dem.* (nr 24). W przededniu 30-lecia założenia Biblioteki Narodowej (4.VII. 1927) zorganizowała dyrekcja tej instytucji konferencję prasową, na której przedstawiono perypetie tej najważniejszej i największej ksiąźnicy polskiej. Rezultatem są artykuły o tak wymownych tytułach: „Porwał mnie śmiech pusty, a potem litość i trwoga“ (Kwiecińska) i „To doprawdy wstyd“ (Wernic). Faktem jest, że w tym samym czasie, kiedy w stolicy powstawały „monumentalne“ gmachy ministerstw, mimo zadrukowania na temat potrzeb Biblioteki Narodowej wieluset szpalt czasopism, nie znaleziono — jak pisze Wernic — ani miejsca, ani jednej złotówki na rozpoczęcie pilnej i ważnej inwestycji.

Zakończymy ten przegląd przypomnieniem pięknego jubileuszu 50-lecia Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie, *Sztandar Ludu* (nr 153) w dodatku *Kultura i Życie* (nr 25) przyniósł piękny artykuł Z. M a t y s z e w s k i e j „Biblioteczne złote gody“, który daje rzut oka na dzieje Biblioteki i pojęcie o jej bogactwach i zasobach. Biblioteka im. H. Łopacińskiego zyskała sobie dobrą sławę i uznanie za ofiarną służbę sprawie kultury i nauki.

J. Kor.

RECENZJE

SPRAWY BIBLIOTECZNE

W początkach br. ukazał się specjalny zeszyt miesięcznika „Życie Szkoły Wyższej“ zatytułowany „Sprawy biblioteczne“. Zawiera on 6 artykułów poświęconych problematyce bibliotecznej; mają one za zadanie, jak stwierdza redakcyjny wstęp, zwrócić uwagę bibliotekarzy na „najbardziej ważne zagadnienia, które wiążą się z rolą i zadaniami biblioteki naukowej w życiu szkoły wyższej“.

Jak widać już z samego przeglądu tytułów zamieszczonych w zeszycie prac, autorzy starali się przedstawić działalność bibliotek, pokazać perspektywy ich rozwoju, dać odpowiednie naświetlenie poszczególnych problemów. Inicjatywa bardzo pożyteczna i choć nie wszystkie artykuły sprostają zadaniom, które postawili sobie ich autorzy, ukazanie się „Spraw bibliotecznych“ należy powitać jako pomyślny objaw ożywienia „myśli bibliotekoznawczej“.

Zeszyt rozpoczyna artykuł Władysława Skoczylasa — „Działalność bibliotek resortu szkolnictwa wyższego w latach 1945—1955“. Autor stara się przedstawić rozwój bibliotek w zakresie organizacji, usługowości, wzrostu zbiorów. Artykuł ma charakter formalno-sprawozdawczy, autor starannie unika merytorycznej oceny zarówno posunięć organizacyjnych jak i ogólnej działalności bibliotek. Na plus artykułu można śmiało zaliczyć ilość i sumienną dociekliwość wiadomości, które podaje. Po raz pierwszy omówiono w druku akty organizacyjne dotyczące bibliotek szkół wyższych, wiemy, kiedy powstała jaka komisja, regulamin czy plan pracy i jakim celem miały służyć. — To jest już dużo — szkoda jednak, że autor nie pokazał skutków wprowadzenia tych przepisów w życie. Liczne tablice i przekroje cyfrowe przedstawione w artykule dobrze wprowadzają w znajomość liczbowego wzrostu usług, liczbowego stanu księgozbiorów, liczby czytelników itp. Osobiście brak mi jednak trzech moim zdaniem najlepiej ilustrujących działalność bibliotek liczb. a mianowicie: jaki procent studentów jest czytelnikami bibliotek głównych, jaka jest liczba miejsc w czytelniach w stosunku do liczby studentów, obie liczby oczywiście z rozbiciem na poszczególne piony szkół względnie nawet na poszczególne szkoły, oraz gdy chodzi o biblioteki uniwersyteckie — jaki procent czytelników spoza uczelni w stosunku do ogółu czytelników korzysta z tych bibliotek. Znajomość tej ostatniej liczby pozwoliłaby nam ocenić, w jakim stopniu biblioteki uniwersyteckie zaangażowane są w służbie pozauczelnianych środowisk intelektualnych, o czym w całym artykule cicho, a co jest niezmiernie ważnym problemem, dla zaspokojenia którego potrzeba dużo nakładów zarówno w pracy załogi bibliotek jak i finansowych. Następnie autor z lekka tylko dotyka sprawy szkolenia pracowników bibliotek. Z artykułu sprawozdawczego chcielibyśmy się dowiedzieć, ile osób i gdzie przeszkolono, w jakim zakresie itp. Byłoby bardziej celowe przeznaczyć miejsce zużyte w artykule na przedstawienie tabeli 5, która stanowi podliczenie tablic 3 i 4,

na tablicę ilustrującą liczbowe dane dotyczące szkolenia bibliotekarzy zatrudnionych w bibliotekach resortu. Wnioski, które wyciąga autor na zakończenie artykułu, są słuszne, natomiast kolejność uszeregowania ich do realizacji budzi zasadnicze zastrzeżenia. Zapchnięta przez autora na ostatnie miejsce sprawa odpowiedniego ustawienia sieci bibliotek uczelni, a więc określenia wzajemnego stosunku bibliotek zakładowych i biblioteki głównej (co tak przekonywająco przedstawiła w następnym artykule H. Więckowska), oraz ustalenia zakresu gromadzenia zbiorów jest sprawą pierwszoplanową i bez jej rozwiązania nie ma co marzyć o podniesieniu biblioteki głównej w uczelni, a co za tym idzie o należyтым traktowaniu jej pracowników przez władze szkoły i profesorów. I nic na to nie pomoże katechizmowe dziś twierdzenie, że biblioteka jest zakładem naukowym ogólnouczeniowym, dopóki nie znajdzie ono pokrycia w pracy biblioteki wyraźnie odczuwalnej w procesie nauczania, pracach naukowo-badawczych pracowników szkoły i w całym jej „klimacie“.

Następny artykuł, Heleny Więckowskiej — „Rola i zadania biblioteki głównej w szkole wyższej“ — przedstawia czytelnikowi całe bogactwo problematyki związanej z biblioteką główną szkoły wyższej — współpracą jej z uczelnią, działalnością dydaktyczną i naukową oraz organizacją księgozbiorów.

Dwie zasadnicze rzeczy stanowią o wartości tej pracy. Jedna — że autorka przedstawiając zagadnienie w szerokiej perspektywie nie gubi się w niej, ale przeciwnie w sposób doskonały umieszcza w niej polskie biblioteki uczelniane i określa słuszny kierunek ich rozwoju, druga — że tylko ona spośród autorów „spraw bibliotecznych“ stawia na konkretnej płaszczyźnie współpracę między uczelnią a biblioteką we wszystkich przejawach tej współpracy.

Poruszając się swobodnie wśród problemów europejskiej myśli na temat bibliotek, umie odróżnić to, co jest w naszych warunkach tylko piękną wizją, od tego, co może się stać równie piękną rzeczywistością. Jako punkt wyjścia do rozważań służy autorce teza, którą wyraża w następujący sposób: „działalność biblioteki tworzy całość, poszczególne jej odcinki wiążą się z sobą, jeden wynika z drugiego. W działalności organizacyjnej tkwią elementy pracy naukowej i dydaktycznej, i odwrotnie, akcja dydaktyczna i naukowa zawiera dużo elementów organizacyjnych. Działalność bibliotek głównych nie da się oderwać od działalności szkoły; wiąże się ona ściśle z jej zadaniami, wypływa z nich i w pewnym stopniu je uzupełnia“.

Poza tym autorka wypowiedzią tą określa jasno swój stosunek do sprawy dziś żywo dyskutowanej, a mianowicie do zagadnienia: co stanowi o naukowym charakterze zawodu bibliotekarza w wyższej uczelni? Czy jak chce A. Knot — liczba drukowanych prac naukowych, czy twórczy wkład w organizację warsztatu naukowego, jakim jest biblioteka wyższej szkoły?

Bardzo interesujące jest to, co mówi H. Więckowska o konieczności podziału funkcji biblioteki głównej i bibliotek zakładowych w zakresie księgozbiorów i zasięgu czytelniczego. Chyba najwyższy już czas, abyśmy zaniechali dotychczasowej polityki „żywiolowego“ traktowania tych spraw.

Artykuł H. Więckowskiej doskonale wprowadza w problemy związane z rolą nowoczesnej biblioteki w życiu szkoły wyższej; nadto jedynie ona omawia wychowawcze zadania biblioteki ogólnej i ona jedna mówi o kształtowaniu przez nią środowiska pozauczelnianego danego regionu i o wynikających z charakteru publicznej biblioteki obopólnych wpływach w zbliżeniach między uczelnią a pozauczelnianym środowiskiem. Z projektu ustawienia bibliotek uczelni postulowanego przez Więckowską wyniknie jeszcze jedno osiągnięcie nie bez znaczenia — rozsądnie pojęta centralizacja, która niewątpliwie przyczyni się do precyzji organizacyjnej całej sieci nie ograniczając inicjatywy dydaktycznej bibliotek zakładowych.

Artykuł Antoniego Knota — „Organizacja pracy naukowej w bibliotekach głównych szkół wyższych“ — zaskakuje zarówno pod względem treści jak i wysuwanych postulatów odbiorcą nawet dobrze obeznanego z działalnością bibliotek naukowych i życiem środowiska bibliotekarskiego, skupionego w resorcie szkół wyższych. Niejasne moim zdaniem są przede wszystkim dwa zasadnicze terminy, które stanowią klucz do zrozumienia artykułu. Co według autora oznacza termin „bibliotekarz naukowy“, skoro mówi dosłownie: „Zakładamy zatem, że praca naukowa w jej najrozmaitszych przejawach i formach jest przywilejem i obowiązkiem moralnym bibliotekarzy bibliotek głównych. Uprawianie jej leży w interesie zawodu bibliotekarskiego i samych bibliotek“ — a równocześnie dzieli bibliotekarzy na samodzielnych i pomocniczych pracowników nauki, zastępców profesora, bibliotekarzy, „którym nieobcy jest trud badawczo-naukowy“ i bibliotekarzy „integralnych“. Następnie biorąc pod uwagę poprzednie wywody, co znaczy termin „czynna praca naukowa bibliotekarza“.

Drugą niezwykłą cechą pracy jest fakt, że najśluszniejszym w niej jest to, co autor mówi na marginesie, a wielkie zastrzeżenie budzi sedno artykułu. Omawia on kadre bibliotekarską pod względem jej dyspozycji naukowych, plany prac naukowych i tematykę, oraz realizację planu naukowego.

Omawianie kadry bibliotekarskiej zaczyna od spraw znanych szerokiemu ogółowi — od trudności spowodowanych odpływem najwartościowszych jednostek do zawodów bardziej atrakcyjnych. Następnie omawia poszczególne zagadnienia uzasadniając m. in. potrzebę wprowadzenia do bibliotek stanowisk pomocniczych pracowników nauki i zastępców profesora. Gdybyśmy uznali słuszność tej zasady, a niestety sformułowanie Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 2 czerwca 1956 r. w sprawie ustalenia stanowisk służbowych i uposażeń pracowników służby bibliotecznej nie pozwalają na to, mielibyśmy w bibliotece następujące grupy pracowników:

Samodzielni pracownicy nauki,
pomocniczy pracownicy naukowci,
zastępcy profesora,
służba biblioteczna (pracownicy z wyższym wykształceniem),
„ „ („ „ ze średnim wykształceniem),
„ „ — magazynierzy (jeszcze długo nie będziemy ich mieć ze
średnim wykształceniem),
pracownicy administracyjni.

Wydaje mi się, że taki podział nie jest uzasadniony żadną potrzebą biblioteki, a eliminując pracowników nauki zatrudnionych w bibliotece z grupy pracowników służby bibliotecznej, mimo, że ci i tamci wypełniają te same funkcje organizacyjne, dydaktyczne i usługowe, bardzo przeszkadza się ustabilizowaniu zawodu bibliotekarza naukowego na prawach równorzędności z pracownikami nauki odpowiedniego szczebla. W dalszym ciągu rozważań nad kadrami pracowników bibliotek omawia autor grupę samodzielnych pracowników nauki i dochodzi do pesymistycznego i niesłusznego stwierdzenia, że możliwości odmłodzenia i uzupełnienia tego szeregu grona z istniejących założeń bibliotek są niewielkie. Wydaje mi się, że gdyby stosowano do obecnie zatrudnionych w bibliotekach pracowników te same kryteria (poza wiekiem), co przy tworzeniu pierwszej czołówki samodzielnych pracowników nauki, liczba ich szybko podwoiłaby się albo i potroiła. Nie jest tajemnicą, że wśród pracowników służby bibliotecznej są ludzie mający niejednokrotnie większy dorobek naukowy niż brany był pod uwagę przy nadawaniu stopnia samodzielnego pracownika nauki 30 osobom, o których mówi A. Knot. Nie chcieli oni występować o uzyskanie tytułu samodzielnego pracownika nauki uważając swój doro-

bek za zbyt mały, bądź warunki pod tym względem w latach poprzednich układały się dla nich z innych powodów niepomysłnie. Twierdzenie, że nie ma kim uzupełnić kadry samodzielnych pracowników nauki zatrudnionych w bibliotekach, krzywdzi ich tym bardziej, że część osób, które te tytuły uzyskały nie otrzymała ich za prace z dyscyplin bibliotekarskich. Jeśli autor odmawia charakteru naukowego pracom powstałym w wyniku usługowych i organizacyjnych potrzeb biblioteki, to niech równorzędnie odmówi charakteru bibliotekoznawczego pracom z dziedziny historii, historii sztuki, historii kultury, ekonomii, geografii, historii literatury itp., często nota bene o charakterze przyczynkowym, za który otrzymali tytuły naukowe niektórzy pracownicy nauki zatrudnieni w bibliotekach. Poza tym byłoby dobrze, żeby działacze zainteresowani zagadnieniem prac naukowych powstających w bibliotekach wiedzieli, kto je pisze. Wydaje mi się, że zarówno W. Skoczylas — sądząc na podstawie artykułu, który omówiłam na wstępie — jak i A. Knot nie mają pełnego rozeznania co do tego, ile osób pracuje naukowo w bibliotekach.

Następnie autor zajmuje się omówieniem planu i tematyki prac naukowych ustalonych na obradach podsekcji archiwoznawstwa i bibliotekoznawstwa I Kongresu Nauki Polskiej w 1951 r. oraz zamieszczonych w instrukcji Komisji Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego dla spraw naukowo-badawczych bibliotek głównych z 1954 r. Omówienie znanych od szeregu lat i przedyskutowanych w poszczególnych bibliotekach też i instrukcji nie budzi oczywiście żadnych zastrzeżeń, ale i nie wprowadza nic nowego, co by tłumaczyło tak spóźnione zajęcie się nimi w „specjalnym zeszycie“, zwłaszcza że autor nie podaje nawet konkretnych informacji, jak je realizują choćby biblioteki uniwersyteckie, a jak wiadomo był ich rzecznikiem w zakresie planów prac naukowo-badawczych. Kończąc swoje omówienie muszę dodać, że uważam za słuszne to, co autor nie rozwijając szerzej tematu mówi o ustawieniu katedr bibliotekoznawstwa w oparciu o wielkie biblioteki i o powiązaniu, jakie winno być między katedrą a biblioteką. Słusznym jest również pogląd na rolę pracowników technicznych zatrudnionych w bibliotekach, oraz potrzebę odpowiedniego ich ustawienia i wykorzystania. Myślę, że zagadnieniu temu należało w „Sprawach bibliotecznych“ poświęcić więcej uwagi. Na artykule A. Knota w sposób zasadniczy zaważyło określenie bibliotek użyte w statucie i powtarzane przy wszelkich okazjach... „biblioteka jest zakładem naukowym ogólnouczelnianym“... Jest ono w miarę piękne, ale ponad miarę niebezpieczne, jak można stwierdzić czytając i słuchając na konferencjach wypowiedzi wielkich i małych bibliotekarzy na ten temat. Zdaniem moim powinniśmy jednak zacząć bardziej respektować w oficjalnych wypowiedziach klasyczne sformułowanie, że biblioteka jest zakładem usługowym — gdyby również A. Knot w swoim artykule użył mi więcej uwagi, ustrzegłby się od wielu niebezpiecznych postulatów.

Artykuł Mariana Des Loges'a — „O niektórych funkcjach i zadaniach dydaktycznych bibliotek szkół wyższych“ omawia szeroko pojętą pracę ze studentami — od zapoznania ich z regulaminem i sposobem korzystania z agend i zbiorów biblioteki aż po wykłady zaznajamiające studentów starszych lat a nawet młodszych pracowników nauki z bibliografiami i sposobami ich wykorzystania. Za rzecz specjalnie ważną, którą biblioteka powinna się zająć, uważa autor przeprowadzenie wykładów z techniki pracy umysłowej oraz wpojenie w czytelnika przeświadczenia, że bez oparcia się o bibliotekę nie będzie w stanie podążyć za osiągnięciami nauki w zakresie wybranej przez siebie dyscypliny. Na tych dwóch odcinkach praca biblioteki powinna się zająć o pracę katedry. Mimo iż autor docenia korzyści płynące z pogadanek informacyjnych dla studentów I roku, jednakże reprezentując bibliotekę szkoły technicznej przeciążonej bardzo zajęciami obowiązkowymi

schodzi w tej dziedzinie poniżej minimum wymagań, określając dolną granicę czasu na wprowadzenie studentów w zaznajomienie się z biblioteką do 10 minut. Myślę, że raczej trzeba pójść po linii „wywalczenia“ na zajęcia biblioteczne 2—3 godzin minimum, a czas ten wróci się studentom sowicie, kiedy zaczną pisać prace dyplomową lub przygotowywać się do egzaminów. W artykule mocno jest podkreślona rola komórek informacji bibliograficznej w bibliotece.

Marta Burbianka w artykule „Zagadnienie szkolenia naukowych kadr bibliotecznych“ — omawia dotychczasowe osiągnięcia na tym polu, podaje informacje, jak została ta sprawa rozwiązana u nas, we Francji i w NRD, mówi o drogach, jakimi powinno pójść szkolenie w Polsce. Najwięcej miejsca poświęca szkoleniu bibliotekarzy już pracujących w zawodzie, niewiele mówi o szkoleniu kadr wstępujących do zawodu. Artykuł porusza sprawy na ogół znane, zasługują jednak autorki jest, że je przypomniała, starannie przeanalizowała i zajęła zdecydowane stanowisko, ułatwiając dyskusję. Jeżeli jednak chodzi o wysunięte postulaty, sprawa wygląda inaczej. Niepodobna chyba zgodzić się z tezą autorki, aby wszystkich pracujących bibliotekarzy naukowych, z wyjątkiem tych, którzy mają ukończone studia ze specjalizacją bibliotekarską lub egzamin na stopień bibliotekarza I czy II kategorii złożony przed Komisją Ministerstwa Oświaty, poddać obowiązkowemu egzaminowi kwalifikacyjnemu zorganizowanemu przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego. Myślę, że to chyba nieporozumienie, czyżby autorka chciała teraz egzaminować z zagadnień teoretycznych osoby pracujące nieraz i to z wielkim pożytkiem dla biblioteki od 20—30 lat? A co z nimi zrobi, jak się na egzaminie obetną? Czy autorka np. mogłaby się dziś poddać egzaminowi dojrzałości. Po rozwadze może wczułaby się w sytuację ludzi starszych, którym proponuje zdawanie trudnego egzaminu i to po raz pierwszy. Wydaje mi się również niesłuszne, aby absolwenci bibliotecznych praktyk II stopnia mieli zdawać egzamin kwalifikacyjny, a zwolnieni byli od niego absolwenci studiów I stopnia ze specjalnością w zakresie bibliotekoznawstwa. I po co po takim ustawieniu sprawy przeprowadzać dla osób, które mają egzamin kwalifikacyjny za sobą, praktyki II stopnia? Przecież bardziej celowe będzie wówczas organizować dla nich kursy z zakresu poszczególnych specjalności bibliotekoznawczych.

Na czysto teoretycznym gruncie stanął Zygmunt Dylík w artykule „Nowoczesne problemy budownictwa bibliotecznego“. Zapoznanie się z tym artykułem przynosi pożytek, gdy chodzi o rozszerzenie wśród bibliotekarzy znajomości zagadnień budownictwa nurtujących zachodnich bibliotekarzy. W perspektywie naszej rzeczywistości jest to artykuł o charakterze czysto akademickim. Myślę, że w najbliższym 10-leciu powstanie u nas zbyt mało bibliotek, aby artykuł można było tłumaczyć względami praktycznymi, natomiast aktualną sprawą jest potrzeba adoptowania i przeróbki wielu gmachów wzniesionych dla innych celów, a przeznaczonych na biblioteki i tej należało poświęcić więcej uwagi, zwłaszcza, że sądząc na podstawie artykułu autor ma za sobą poważne studia nad zagadnieniem budownictwa bibliotecznego. Trzeba było również coś bliższego i bardziej „technicznego“ powiedzieć o nowoczesnym wyposażeniu bibliotek w sprzęty i urządzenia. Reasumując ocenę — artykuł jest dobry, ale nie zaspakaja naszego głodu wiadomości o nowoczesnym i na nasze możliwości budownictwie bibliotecznym.

Zeszyt „Sprawy biblioteczne“ jako całość nie jest jeszcze publikacją na takim poziomie, jakiego należało się spodziewać sądząc z nazwisk autorów. Poza tym niezupełnie zdała egzamin redakcja, o czym świadczy chociażby fakt, że artykuły nie wiążą się w całość, do tego stopnia, iż ma się wrażenie jakby poszczególni autorzy nie znali zakresu problemów poruszanych przez ich współtowarzyszy w numerze.

Tym niemniej dobrze się stało, że „Życie Szkoły Wyższej“ wydało taki numer. Zbyt mało mamy publikacji z zakresu organizacyjnej problematyki dotyczącej bibliotek naukowych, abyśmy nie doceniali dodatnio faktu ukazania się „Spraw bibliotecznych“. Należy jednak prace zamieszczone w nim traktować, zresztą jak sugeruje redakcyjny wstęp, jako materiał dyskusyjny. Przeanalizowanie przez środowisko bibliotekarskie poruszanych w artykułach problemów niewątpliwie wpłynie dodatnio na ożywienie zainteresowań zawodowo-intelektualnych i to należy zaliczyć na plus autorom zeszytu w wypadku nawet, gdyby znaczna część ich wniosków i tez nie została aprobowana przez czytelników.

Dotychczas ukazała się, o ile wiem, tylko jedna recenzja zeszytu, pióra Anny Kochańskiej i Hanny Zasadowej — „O sprawach bibliotecznych“ (Życie Szkoły Wyższej nr 4/57). Recenzja słuszna i wnikliwa. Sąd auterek wypływa z dobrej znajomości spraw bibliotecznych (bez cudzysłowu). Widzą one, jak wszystko o czym mówią autorzy zeszytu „gra w terenie“. Poza tym recenzja świadczy dobitnie, wbrew pesymizmowi, że są w bibliotekach ludzie młodzi z powojennych roczników uniwersyteckich, którzy z powodzeniem zastąpią w przyszłości pokolenie starsze. Trzeba ich tylko widzieć i wyciągnąć zza regałów bibliotecznych na szersze forum życia zawodowego. W przyszłym zeszycie „Spraw bibliotecznych“ czekamy również i na ich prace; dobrze byłoby, aby zaczęły luzować „osiwiałe w trudzie“ reprezentowania bibliotek na każdym odcinku „osoby starszego pokolenia... które już zdobyły ostrogi naukowe“.

St. Draczko

ROCZNIK LITERACKI. 1955. Warszawa 1956, Państwowy Instytut Wydawniczy s. 675.

Przedemną leży gruby, oprawny w żółte płótno tom Rocznika Literackiego 1955. Przed kilku miesiącami pojawił się on na półkach księgarskich, obecnie powinien się już znajdować w każdej bibliotece, a jeszcze lepiej w ręku każdego bibliotekarza.

Rocznik nawiązuje do przedwojennej tradycji periodyków bibliograficzno-literackich rejestrujących i oceniających produkcję literacką danego okresu (ukazywał się w latach 1933-1939).

O potrzebie tego rodzaju publikacji świadczy bardzo wymownie tempo znikania Rocznika z półek księgarskich. Podstawowe źródła bibliograficzne wykorzystane do tej pracy gwarantują stosunkową pewność informacji, a jej jakość, ze strony metodycznej i merytorycznej, dobór licznych fachowców opracowujących poszczególne artykuły. Z tym czy innym sądem można oczywiście polemizować, jakaś szczególna ocena może nas nie zadowolić, niemniej każdy artykuł wprowadza w główną problematykę danej dziedziny i jest drogowskazem dla czytelnika próbującego zorientować się w całokształcie zagadnień wydawnictw literackich z roku 1955, a nawet z lat poprzednich. Rocznik ukazując się po raz pierwszy po długiej przerwie próbuje rozszerzyć ramy formalne i często wybiega w przeszłość, porównując aktualną problematykę z okresem minionym. Spójrzmy więc bliżej, co zawiera ów tom, jakich wiadomości może nam dostarczyć.

Na czoło zagadnień literatury polskiej w r. 1955 wysunięto mickiewicziana — dorobek Roku Mickiewiczowskiego. Są to wznowienia tekstów poety, opracowania i wreszcie utwory literackie o Mickiewiczu.

Lirykę i poemat reprezentuje 30 tekstów poetyckich. Nie jest to dużo, raczej bardzo skromnie, gdyż wliczono w to również wznowienia, antologie. Autor artykułu ocenia to jednak jako dysproporcję między polityką wydawniczą, a żywotnością twórczą naszych poetów i zapotrzebowaniem na poezję wśród czytelników. Na wydanych zbiorach czytamy takie nazwiska jak: Staff, Tuwim, Bróniewski, Słonimski, Leśmian, Czechowicz, Gałczyński, Przyboś, Hłakowiczówna, Piętań, Różewicz, Dobrowolski i wielu innych. Są to poeci dawniej już piszący, jak również debiutanci z okresu dziesięciolecia (w znacznej mniejszości).

Bibliografia powieści i opowiadań jest znacznie bardziej obfita — obejmuje około 130 pozycji bez wznowień. Charakteryzując politykę wydawniczą w tym zakresie autor podkreśla brak romansideł i brukowej szmiry, a jako pozytywny fakt notuje stopniowe odradzanie się powieści, przygód, lekkiej sensacji — gatunku tak zaniebanego w okresie poprzednim. Istnieje jednak nadal pseudowartościowa, nudna literatura, nie wyprana dostatecznie ze schematyzmu, tzw. „cegiły“ księgarskie. Do najwybitniejszych pozycji tego roku zaliczono „Gwiazdę zaranną“ M. Dąbrowskiej, „Głosy w ciemności“ J. Strykowskiego, opowiadania A. Rudnickiego, J. Andrzejewskiego, T. Hołuja, prozę S. Lema.

Prozę tego okresu dzieli autor na kilka zasadniczych grup. Są tu tzw. powieści produkcyjne (znamienną i nową ich cechą jest wskazywanie ujemnych stron życia, początek przełamywania „lakieru“), proza dokumentarna, powieści biograficzne, większe cykle powieściowe. Obok powieści i nowel o tematyce współczesnej pojawia się bogata i różnorodna grupa prozy historycznej. Tematykę średniowieczną reprezentują: Gołubiew, Grabski, Bunsch. W bliższej epoce interesują pisarzy ruchu rewolucyjno-wyzwoleńcze i biografie historyczne (Rusinek, Hołuj, Dobrowolski i inni). Pojawia się również coraz częściej, jako znak nowego, beletrystyka rozrywkowa, podrózniczo-fantastyczna, szpiegowsko-sensacyjna.

Z 13 dramatów wymienionych przez autora artykułu tylko 6 było wystawionych na scenie. Wytworzyła się więc przeciwna sytuacja niż przed wojną. Dawniej problemem było wydać grane teksty, teraz problemem jest ich sceniczna realizacja.

Satyra minionego okresu została oceniona bardzo ostro. Jest słaba, walczy raczej z wrogiem urojonym niż rzeczywistym.

Reportaże oscylują przeważnie na pograniczu autentyzmu i fikcji literackiej. Ulubionym tematem są nadal Ziemie Zachodnie, Nowa Huta, Związek Radziecki. Osobną grupę stanowią pamiętniki, wspomnienia, listy. Przeważają wspomnienia chłopów i robotników, uczestników walk rewolucyjnych i wyzwoleńczych, jest również kilka cennych pozycji ze świata artystycznego (korespondencja Chopina, wspomnienia Solskiego, o Matejce).

Oceniając krytykę literacką autor robi słuszne spostrzeżenia, że odegrała ona znacznie większą rolę ukazując się w prasie, niż wydawana w studiach książkowych. Reagowała ona szybko i gorąco na aktualne wydarzenia z życia literackiego, tym bardziej, że fragmenty powieści, nowele, ciekawsze wiersze były przeważnie drukowane najpierw w pismach, potem zaś dopiero w postaci książek. Z tym faktem łączy się duża rola czasopism literackich. Przypominamy sobie gorące dyskusje nad utworami zapowiadającymi zmiany w polskiej kulturze (np. „Na wsi wesele“, „Poemat dla dorosłych“, nowele Hłaski, głosy krytyczne pisarzy o dziesięcioleciu itp.).

Krytyka literacka w wydawnictwach książkowych zajmuje się bądź zagadnieniami realizmu socjalistycznego, bądź też twórczością poszczególnych pisarzy. Teoria literatury interesowano się w roku 1955 niewiele. Autorka artykułu wymienia zaledwie kilka pozycji z zakresu zagadnień stylistyki, języka, wersyfikacji, oceniając je przy tym surowo.

Prace historyczno-literackie zostały omówione wg kolejności okresów: literatura staropolska, oświecenie, romantyzm, literatura po r. 1863. Autor informuje czytelników o wydanych tekstach z poszczególnych okresów, próbuje ocenić błędy i zalety poszczególnych pozycji, uchwycić ogólniejsze tendencje i charakterystyczne zjawiska danej epoki.

Rok jubileuszowy skupił większość badań nad twórczością Mickiewicza i romantyzmu krajowego. Pozytywizm i okres późniejszy nie doczekał się wielu prac. Są to przeważnie próby nowych interpretacji o różnej zresztą wartości.

Ważnym działem, na który bibliotekarz powinien zwrócić szczególnie baczną uwagę, są artykuły poświęcone literaturze dziecięcej i młodzieżowej. W 1955 r. ukazało się około 150 książek dla naszej dziatwy, a więc widzimy wzrost literatury tego typu, zarówno ilościowy jak i jakościowy. Uderza bowiem większa troska o szatę graficzną i estetykę wydań, zróżnicowanie nazwisk autorów i tematyki.

Gatunek powieści historycznej jest chyba reprezentowany najobficiej. Gorzej jest już z tematyką podróznico-krajoznawczą, a najgorzej ze współczesnością. Ogólnie biorąc lepiej dzieje się na polu literatury dla najmłodszych, niż dla młodzieży starszej.

W dziale „Miscelanea“ wysunięto na pierwsze miejsce wiedzę o książce, bibliografii, słowniki. Znajdziemy tam informacje o instytucjach i placówkach naukowych, które prowadzą działalność z tego zakresu oraz o podjętych pracach bibliograficznych, ze szczególnych uwzględnieniem bibliograficznego opracowania zagadnień literackich (sylwetki twórców, okresy literackie, pisma itp.). Rozdział ten zawiera omówienie materiału poświęconego zabytkom i przyrodzie naszego kraju (przeważnie edycje albumowe), oraz dział muzyczny — prace typu źródłowego i o charakterze popularnonaukowym. Liczni czytelnicy „Rocznika“ zgłaszają najwięcej pretenzji właśnie do działu „Miscelanea“.

Recenzent z „Życia Literackiego“ domaga się uzupełnienia rozprawką o plastyce (skoro już zrobiono wyjątek dla muzyki), a sprawozdawca z „Teatru“ słusznie upomina się o lepsze rozbudowanie działu teatru i dramatu. „Rocznik“ rejestruje tylko dramat wydany, a pomija sztuki grane na scenie. Słusznie też byłoby chyba zebrać razem książki, mówiące o teatrze. Brak czujemy tym dotkliwiej, że roczniki przedwojenne miały ten dział ciekawie prowadzony.

Ostatnia grupa zagadnień, to literatura obca w przekładach polskich. Niektóre kraje są reprezentowane liczną i różnorodną twórczością, inne mają zaledwie po kilka, a nawet dwie, jedną pozycję np. literatura australijska, chińska, hiszpańska, koreańska, bułgarska itp. Z krajów anglosaskich udostępniono polskiemu czytelnikowi głównie dzieła klasyków, nieco mniej pisarzy współczesnych.

Można wymienić całą litanię nazwisk angielskich pisarzy jak: Dickens, Defoe, Scott, Thackeray, Byron, Shakespeare, Shaw, Kipling, Conan Doyle, Cronin, Chesterton i wielu innych. Zainteresowanych należy odesłać do „Rocznika“, a potem do samych tekstów.

Z literatury amerykańskiej wysuwają się na czoło wznowienia powieści przygód (Curwood, Cooper, London).

Bogato jest reprezentowana literatura francuska i to z różnych epok. Począwszy od uroczego eposu o Tristanie i Izoldzie, poprzez arcydzieła renesansu (Rabelais, La Fontaine) i Oświecenia (Voltaire, Diderot), wiek XIX (Hugo, Balzac, Flaubert, Guy de Maupassant) możemy zawędrować aż do współczesności (Romain Rolland, Anatol France).

Tłumaczenia z literatury niemieckiej reprezentują wybór znanych pisarzy współczesnych i klasyków.

Z literatury pięknej Słowian interesują nas głównie dzieła poetów i pisarzy czeskich i radzieckich. Przetłumaczono na nowo względnie wznowiono dawne tłumaczenia beletrystyki rosyjskiej i radzieckiej. Na uwagę zasługuje fakt, że sięgnięto po literaturę poszczególnych republik, jak np. łotewską czy ukraińską (Szewczenko, Franko).

Dla kompletu należy wspomnieć o przekładach utworów polskich i na języki obce, np. chiński, czeski, bułgarski, węgierski, niemiecki i inne.

Książkę zamyka dziariusz wydarzeń. Jest to chronologiczne zestawienie faktów i zjawisk z życia literackiego, a więc: zjazdy, konferencje pisarzy, jubileusze, konkursy i nagrody, daty ukazywania się pism, wydarzeń teatralnych.

Wydaje się, że bogactwo materiału nastęrczyło pewne trudności co do układu całości i podziału na zagadnienia. Przy porządkowaniu produkcji literackiej wg typów i gatunków twórczości należało chyba nie wyodrębniać specjalnego działu — wznowienia. Przy obecnym bowiem układzie zdarzają się nieuniknione powtórzenia. Przecież rzeczy wznowione — ze względu na swój formalny charakter — są już gdzieś przedtem przydzielone. Pewne pozycje omawia się kilkakrotnie, choć może nieco z innego aspektu, np. wstęp Wyki do dzieł Fredry pojawia się w dziale historyczno-literackim i w dziale wznowień, przy okazji omówienia wydanego tekstu. Poza tym rozbija się często jedną pozycję na kilka, omawiając np. osobno tekst pod względem wydawniczym, a osobno wstęp do tego tekstu. Te drobne usterki kompozycyjne nie ujmują wielkiej wartości całej pracy.

„Rocznik“ posiada jedną znamioną cechę wspólną wszystkim artykułom — wielu autorów. Jest to książka, która ukazuje przełom w życiu literackim naszego kraju; pisano ją już z innych pozycji, niż twórczość, którą rejestruje i ocenia. „Rocznik“ znajduje się już jakby poza niebezpiecznym zakretem. Pewne postulaty poprzedniego okresu nie zdały egzaminu — i oto recenzent ma jeszcze jedno doświadczenie więcej, ocenia literaturę z dystansu — nie tyle czasowego, bo to wszystko nie tak dawno się działo — a raczej z dystansu zmienionego kąta widzenia i oceny zjawisk. Czasem jest to obrót o 180°. Poszczególne artykuły mniej lub więcej dokładnie informują o danych pozycjach, starają się je ocenić, ustawić na tle zagadnień ogólniejszych, uchwycić atmosferę i właściwy klimat, podzielić na pewne sensowne grupy, zakwalifikować. Wskazują na braki, niedociągnięcia, a nawet wysuwają postulaty na przyszłość. Niektóre oceny są udokumentowane dokładnie, inne ex katedra do wierzenia podane (zdajemy sobie sprawę z trudności, gdy w krótkim artykule trzeba podać syntezę). Bez wątpienia wielką zaletą jest to, że wszystkie zdania i tezy każdy może sam sprawdzić — bibliografia skrętnie zebrana odsyła do potrzebnych pozycji. Pokażny wygląd wiele obiecuje — i rzeczywiście książka ta spełnia wiele i dużo możemy z niej skorzystać. Czekamy więc niecierpliwie na dalsze tomy.

Z. Jasińska

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

MARIAN DES LOGES
12.IX.1898 — 3.VI.1957

Bibliotekarstwo polskie dotknęła znów ciężka strata; ubył z jego szeregów wybitny pracownik i działacz, czynny organizator nauki, dobry człowiek i kolega dr Marian des Loges — dyrektor Biblioteki Głównej Politechniki Gdańskiej.

Dr Marian Des Loges urodził się we Lwowie 12.IX.1898 r. Po ukończeniu klasycznego gimnazjum, które na całe życie zdecydowało o jego humanistycznych zamiłowaniach, wstąpił na Uniwersytet Jagielloński; studia z zakresu filologii polskiej zakończył uzyskaniem na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie tytułem doktora filozofii. Już w 1920 r. zdecydował się na zawód bibliotekarza. Biblioteki — Uniwersytetu JK we Lwowie, Uniwersytecka w Warszawie i Politechniki w Gdańsku, to trzy wielkie warsztaty pracy, przy których Marian Des Loges spędził łącznie 37 lat pracy zawodowej.

Gruntowną znajomość zagadnień bibliotekarskich, zdobytą zarówno drogą poważnych studiów teoretycznych, jak i ogromnym doświadczeniem zgromadzonym w ciągu długich lat pracy wykorzystywał w pierwszym rzędzie w działalności organizacyjnej i dydaktycznej.

Dydaktyk z zamiłowania i talentu kładł główny nacisk na pracę z czytelnikiem. Zagadnieniu temu poświęcił pierwszą pracę z zakresu bibliotekoznawstwa wydaną w 1929 r.: „Wskazówki dla korzystających z Biblioteki Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie“ oraz pracę ostatnią — opublikowaną w specjalnym numerze „Życia Szkoły Wyższej“ w styczniu 1957 r. artykuł pt. „O niektórych funkcjach bibliotek szkół wyższych“. Charakterystyczną cechą zainteresowań zawodowych Des Loges'a było to, iż choć nie były mu obce zainteresowania dotyczące historii książki i druku, wrodzony zmysł ładu robił z niego w pierwszym rzędzie świetnego organizatora instytucji bibliotecznych. Bezspornym dowodem tego jest Biblioteka Główna Politechniki, placówka doskonale wmontowana w proces twórczości naukowej i dydaktycznej uczelni.

Poza pracą zawodową Marian Des Loges związany był z bibliotekarstwem wieloma węzłami prac społecznych; brał udział czynny w pracach Związku, a obecnie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, był członkiem Rady Komisji dla Spraw Bibliotek Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, oraz wielu organizacji mających za zadanie popularyzowanie książki.

Cechowały Mariana Des Loges'a wielostronne zainteresowania naukowe. Miał żywy i twórczy stosunek do wyniesionej ze studiów dyscypliny — historii literatury, przeprowadził poważne studia z zakresu estetyki w latach 1934—1939 był uczestnikiem prowadzonego przez prof. R. Ingardena na Uniwersytecie JK we Lwowie konwersatorium z zakresu estetyki, w latach 1946/1947 do 1951/1952 prowadził na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej wykłady z estetyki; w tym samym czasie przygotował skrypt do prowadzonych wykładów oraz wystąpił na Sesji Naukowej Politechniki Gdańskiej z referatem pt.: „Zagadnienie przedmiotu i zakresu estetyki“. Interesowała go ponadto architektura i archeologia.

Osobnym rozdziałem w życiu intelektualnym Mariana Des Loges'a były jego zainteresowania związane ze starym Gdańskiem i morzem. Miasto, w którym osiedlił się jako repatriant w 1945 r., pokochał jak rodzinne i włożył wiele trudu w organizowanie jego środowiska naukowego. Był założycielem i członkiem Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Sztuki w Gdańsku, organizatorem Gdańskiego Oddziału Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza, organizatorem Koła Gdańskiego Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich i wielu innych.

Dziełem, które Marian Des Loges uważał za najważniejsze w swojej twórczości naukowej, była nie ukończona na skutek przedwczesnej śmierci praca: „Impresjonizm i ekspresjonizm w literaturze polskiej“. Ogłosił z niej dwa większe fragmenty: „Impresjonizm w literaturze“ oraz „Impresjonizm i ekspresjonizm w *Żywych Kamieniach* Berenta“.

Mariana Des Loges'a poznałam już jako dyrektora Biblioteki Politechniki Gdańskiej; w czasie wielokrotnych z nim zetknięć na terenie Biblioteki uderzały mnie w nim dwie rzeczy — serdeczny stosunek do pracowników, którymi nie tyle kierował, jako zwierzchnik, ale których prowadził w pracy nad opanowaniem dyscypliny bibliotekarskiej analogicznie jak profesor prowadzi swoich asystentów. W niewidoczny sposób, nie wymagający na pozór żadnych wysiłków, umiał on wyszkolić personel w stopniu umożliwiającym pracownikom swobodne poruszanie się w problematyce bibliotekoznawstwa w szerokim, nie tylko praktycznym zakresie, co m. innymi pozwalało im na branie udziału w sesjach naukowych organizowanych przez Politechnikę. To samo odnosiło się do sposobu kierowania działalnością Biblioteki — do dziś nie wiem, w jaki sposób mógł Dyrektor osiągnąć, że praca szła rytmicznie, bez zrywów i bieganiny tak charakterystycznej dla naszych bibliotek. Pracownikom bibliotek technicznych, którzy rok rocznie przyjeżdżali do Biblioteki na organizowane tam praktyki międzybiblioteczne potrafił stworzyć atmosferę niemal wczasów wypoczynkowych, mimo iż program kursu był poważny i praktyka kończyła się egzaminem.

Dr Marian Des Loges odszedł od czynnej, intensywnie prowadzonej działalności naukowej i organizacyjnej. W ciągu długoletniej pracy zawodowej dobrze zasłużył się bibliotekarstwu polskiemu, a ponadto wskazał bibliotekarzom, w jaki sposób powinni krzewić myśl humanistyczną w środowisku technicznym.

Odzyskany Gdańsk, którego był przybranym ale kochającym synem, zapamięta go jako pierwszego z organizatorów życia naukowego.

Cześć Jego pamięci!

St. Dr.

FELICJA PIENKOWSKA

„Piszę do Pani w nadziei, że przypomina Pani sobie młodocianego abonenta książek sprzed lat... conajmniej 45-ciu. Z radością i wzruszeniem dowiedziałem się, że Wypożyczalnia przy ul. Andrzeja nr 5 jest czynna i przez Panią prowadzona“.

Tak pisał w roku 1953 do 77-letniej Felicji Pięnkowskiej — właścicielki prywatnej wypożyczalni książek przy ul. A. Struga 5 — wielki, niezapomniany poeta — Julian Tuwim. Słowa te, podobnie jak cały list, stanowią wyraz uznania i wdzięczności dla sędziwej pionierki kultury polskiej zmarłej w Łodzi w dniu 1 czerwca br.

Felicja Pięnkowska urodziła się 28 maja 1876 r. w Janowicach, pow. Łask. W roku 1907 wraz z siostrą Haliną odkupiła od pp. Rogowskich wypożyczalnię książek przy ul. Andrzeja Struga 5, założoną w ostatnich latach ubiegłego stulecia. Za czasów rosyjskich była to jedyna tego typu placówka polska o charakterze wybitnie oświatowym. Księgozbiór zawierał duży procent książek naukowych i popularno-naukowych. Siostry Pięnkowskie wprowadziły abonamenty ulgowe, a nawet bezpłatne dla robotników — samouków. Do wojny pp. Pięnkowskie były członkiniami Związku Bibliotekarzy Polskich, a poprzednio Towarzystwa Krzewienia Oświaty. Na akcję przekazania Biblioteki Publicznej Gminie m. Łodzi z dn. 21.I.1922 r. widnieje podpis Haliny Pięnkowskiej jako członka Towarzystwa Biblioteki Publicznej m. Łodzi. Siostry w miarę możliwości zasilają darami biblioteki społeczne, czego dowodem są liczne podziękowania. Wypożyczalnia ich była miejscem kontaktów i spotkań działaczy konspiracyjnych z okresu niewoli.

Kiedy na skutek zarządzenia władz niemieckich wypożyczalnia została zamknięta w październiku 1939 r. — księgozbiór liczył około 25 tys. tomów w pięciu językach z przewagą polskiego. Książki te podzieliły los innych druków polskich wywiezionych przez okupanta.

W roku 1939 umarła siostra p. Felicji Pieńkowskiej — Halina.

Po wojnie prawie 70-letnia Felicja wraca z Warszawy, gdzie przetrwała okupację, i rozpoczyna zupełnie od nowa organizowanie wypożyczalni. W dniu jej śmierci ta 50-letnia placówka, tak dobrze znana dawnym pokoleniom Łodzian, liczyła już znowu ponad 5 tysięcy tomów.

Felicja Pieńkowska odznaczała się wybitną skromnością, prawością charakteru i pełnym humanizmem stosunkiem do ludzi. Była typową przedstawicielką zasłużonych działaczy oświatowo-społecznych starszego pokolenia łódzkiego.

Dla podkreślenia roli, jaką spełniała za pośrednictwem wypożyczalni, niech służą jeszcze raz słowa z listu Juliana Tuwima: „Droga Pani! Byłbym szczęśliwy, gdybym mógł w jakiś sposób odwdziżyć się starej łódzkiej Wypożyczalni za wszystkie dawne doznania i pokarm duchowy, jaki jej zawdzięczam“.

UZUPEŁNIENIE W SPRAWIE SZKOLNICTWA BIBLIOTEKARSKIEGO

Nawiązując do artykułu Jadwigi Adlerowej „Organizacja szkolnictwa bibliotekarskiego w Polsce w latach 1919—1939“ (Bibliotekarz nr 4/57) pragnę uzupełnić zawarte w nim wiadomości informacją, że prócz wymienionych w nim szkół i kursów bibliotekarskich istniała w Warszawie Szkoła Pracownic Społecznych z wydziałem bibliotekarskim. Szkołę zorganizowała Polska Macierz Szkolna w r. 1923. Była to szkoła zawodowa średnia typu wyższego, koncesjonowana przez Min. W. R. i O. P.

Wydział bibliotekarski S. P. S. przygotowywał słuchaczki do pracy w bibliotekach oświatowych i był ciekawą próbą rozwiązania problemu kształcenia bibliotekarzy, podobną w założeniach do istniejących obecnie liceów bibliotekarskich. Staranny dobór przedmiotów nauki oraz wykładowców, położenie silnego akcentu na pedagogice bibliotecznej, dowodziło głębokiego i postępowego rozumienia zadań szkoły.

Wiadomości obszerniejsze o S. P. S. znaleźć można w Biuletynie Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy z r. 1931/32, rocznik III, nr 8-9.

Sądzę, że w imię prawdy historycznej należałoby zainteresować się także i tą formą kształcenia bibliotekarzy w okresie międzywojennym, zwłaszcza, że absolwentki wydziału bibliotekarskiego S. P. S. pracowały i pracują nadal w swoim zawodzie.

Krystyna Konecka-Wosiowa

EKSTERNISTYCZNE STUDIA BIBLIOTEKOZNAWCZE
NA UNIWERSYTECIE ŁÓDZKIM

Uniwersytet Łódzki ogłasza zapisy na dwu letnie Studium Eksternistyczne Bibliotekoznawstwa (magisterskie).

Na studium mogą być przyjęci *wyłącznie* absolwenci studiów uniwersyteckich I stopnia ze specjalizacją bibliotekarską, którzy pracują w zawodzie bibliotekarskim. Podania o przyjęcie należy składać w terminie *do dnia 31 sierpnia 1957 r.* na adres: Rektora Uniwersytetu Łódzkiego Dział Nauczania, Łódź, ul. Narutowicza 65.

Do podania należy załączyć następujące dokumenty:

1. dyplom (lub uwierzytelniony odpis) ukończenia studiów I stopnia
2. życiorys
3. ankietę osobową
4. świadectwo urodzenia (odpis)
5. opinię zakładu pracy stwierdzającą charakter pracy i czas jej trwania.
6. 2 fotografie

Warunkiem przyjęcia na studia jest złożenie przez kandydata egzaminu wstępnego z zakresu ogólnych podstaw bibliotekarstwa i bibliografii. Egzamin odbędzie się w początkach października. O dokładnym terminie egzaminu zostaną kandydaci powiadomieni osobnym pismem.

Regulamin składania egzaminów i uzyskiwania dyplomów ukończenia studiów II stopnia, w charakterze eksternistów, znajduje się w publikacji:

Jaroszyński, Litwin, Taborski — Prawo szkół wyższych, W-wa 1955 s. 310-315.

Aby uniknąć nieporozumień komunikujemy, że na studium nie będą przyjmowane osoby posiadające magisterium, gdyż dla nich projektuje się w przyszłości utworzenie specjalnego studium zawodowego.

Z dniem 1 stycznia 1957 r. zostały zmienione ceny czasopism wydawanych przez SBP, a mianowicie:

PORADNIK BIBLIOTEKARZA — 36 zł rocznie, cena nru pojedynczego 3 zł,

BIBLIOTEKARZ — 42 zł rocznie, cena nru pojedynczego 3,50 zł,

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY — 48 zł rocznie, cena numeru pojedynczego 12 zł.

Zgłoszenia na prenumeratę przyjmuje Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa, Koszykowa 26, konto PKO — I-9-120056 lub NBP-VII O/M 1531-9-1383.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Koszykowa 26